

**PROBLEMY FUNKCJONOWANIA SYSTEMU
POLITYCZNEGO W OKRESIE LIKWIDACJI
PAŹDZIERNIKA 1956 R. NA TLE ÓWCZESNYCH
ZJAWISK POLITYCZNYCH
I SPOŁECZNO-EKONOMICZNYCH**

Tadeusz Kisielewski

**PARTYJNA KONSOLIDACJA SYSTEMU PRAWNEGO
I WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI**

W trakcie posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, które odbyło się w dniu 19 stycznia 1959 roku omawiano tylko dwie sprawy, odrębne, ale w jakiś sposób bardzo sobie w ówczesnej rzeczywistości ideologicznej i politycznej bliskie. Mówiono najpierw – w pierwszym punkcie – o sytuacji „na odcinku sprawiedliwości”, później – o sytuacji w środowisku literackim. Na podstawie referatów, informacji i notatek przygotowanych na to posiedzenie, i oczywiście także protokołu z tego posiedzenia, postaram się przedstawić to, co próbowała osiągnąć wówczas partia w swojej polityce w sferze systemu prawa, w jaki sposób próbowała zaprowadzić tu właściwy porządek komunistyczny po wstrząsach, jakich ów porządek doznał w wyniku przed-Październikowej odwilży i samego Października 1956 roku, który – zauważmy tu – w zamyśle Władysława Gomułki i jego współtowarzyszy miał być przecież nie aktem rewolucji, a aktem jej powstrzymania, i oczywiście przystosowania się komunizmu polskiego do nowych warunków politycznych, jakie powstały po XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i wydarzeniach 1956 roku w Polsce. Niestety, niczego szczególnego nie można dowiedzieć się o dyskusji, jaką owe sprawy, być może, wywołały wśród osób biorących udział

w obradach Biura Politycznego z uwagi na nader lakoniczny charakter tego, jak i innych zresztą protokółów z posiedzeń tegoż Biura.¹

*

Nic bardziej niż dokumenty tamtego czasu odzwierciedlają ówczesną rzeczywistość. Protokół z posiedzenia Biura Politycznego w owym dniu 19 stycznia 1959 roku tak oto się zaczynał: „Wskazano na opieszałość, liberalizm a nawet tolerancyjny stosunek niektórych sędziów i prokuratorów wobec winnych przestępstw gospodarczych popełnionych na szkodę państwa”.² W związku z tym stwierdzeniem poświęćmy nieco uwagi problemowi własności w ustroju komunistycznym. Przestępstwa dotyczące własności prywatnej – zauważmy – w istocie w ogóle nie zajmują uwagi Biura Politycznego; w stosunku do własności państwowej była to wszakże własność mało ważna, co wynikało z ideologii i zasad ustrojowych komunizmu. Własność prywatna, poza ograniczoną własnością indywidualną, miała przecież w komunizmie zniknąć. Była ona w Polsce – podobnie jak w innych krajach „demokracji ludowej” – w sposób rewolucyjny eliminowana w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych. Z jej eliminacji nie zrezygnowano i po Październiku 1956 roku, wszakże chciano to osiągnąć inaczej i spokojniej oraz w dłuższym czasie. Doktryna komunizmu w odniesieniu do własności okazała się być niezwykle silna i żywotna, chociaż praktyka życia codziennego w różnoraki sposób starała się ją niwelować, deformować, w końcu jej zaprzeczać. Ale doktryna stanowiła przecież fundament ustrojowy komunizmu, którego istotą miało być zaprzeczenie wolnorynkowej gospodarce kapitalistycznej. Dokumenty „na odcinku wymiaru sprawiedliwości” wskazują wyraźnie na ten generalny kierunek ideologiczno-ustrojowy.

Po pewnym rozluźnieniu i w tej dziedzinie po Październiku 1956 roku, ekipa Gomułki zaczęła szybko umacniać tzw. stosunki socjalistyczne w gospodarce, szybko też wystąpiło zjawisko tępienia prywatnej aktywności ekonomicznej i związane z tym prywatnej własności. W szerokim zakresie tolerowano jedynie prywatne gospodarstwo chłopskie, ale w płaszczyźnie ekonomiczno-prawnej było ono dyskryminowane w stosunku do własności państwowej i tzw. spółdzielczej w rolnictwie. W bliżej nieokreślonej przyszłości miało ono ulec procesowi socjalistycznej kolektywizacji, a jego doraźne tolerowanie wynikało li tylko z rachunku

ekonomicznego i także politycznego władzy. I tak wszakże w stosunku do innych krajów komunistycznych było ono anomalią wytykaną ekipie Gomułki. Polityka po-Październikowa Gomułki wprost rewolucyjnie odmieniła los chłopów w stosunku do czasu forsownej kolektywizacji w rolnictwie sprzed 1956 r. Gomułka stał się „królem chłopów”³. Ale mimo to wieś pozostała niechętna komunizmowi. Także i dlatego, że żyła w sytuacji permanentnych niedoborów najprostszych narzędzi rolniczych i wszelkich produktów koniecznych w gospodarstwie i rodzinie chłopskiej. Brak wiader, wideł czy łańcuchów stał się wprost przysłowiowy. Nie nastrajały dobrze także obowiązkowe dostawy produktów rolnych czy dyskryminacja chłopów w zakresie świadczeń zdrowotnych i socjalnych.

Tradycyjna chłopska wieś – zauważmy tu i to – pozostawała grubą linią oddzielona od miasta; i o ile ta pierwsza była symbolem świata przeszłości, wprost feudalizmu, który z konieczności trzeba czasowo tolerować, o tyle to drugie, miasto, miało stać się światem postępu i przyszłości, industrializacji i klasy robotniczej, inteligencji, kultury i cywilizacji. Do tego drugiego świata miała być włączona tylko wieś skolektywizowana i upaństwowiona. Zatem owa gruba linia oddzielająca wieś chłopską od miasta oraz wsi skolektywizowanej i upaństwowionej miała być linią podziału społecznego, i to podziału najbardziej fundamentalnego; wieś chłopska skazana została na niszę zapóźnienia cywilizacyjnego i maksymalnej eksploatacji ekonomicznej. Ale ta wieś mogła przecież trwać, nikt ją gwałtem nie kolektywizował, i jeżeli ktoś potrafił, a w dodatku wszedł w odpowiednie stosunki z władzą, mógł się na tej wsi bogacić i mógł też unowocześniać swe gospodarstwo. Sytuacja wsi chłopskiej w swym całokształcie jednakże ją konserwowała i uniemożliwiała przekształcenie w wieś nowoczesną, o odpowiedniej strukturze własności rolnej i odpowiednim nasyceniu gospodarki rolnej techniką.

W realnym socjalizmie wsią przyszłości mogła być tylko wieś skolektywizowana i upaństwowiona, a tej chłop nie chciał, gdyż chciał pozostać chłopem-właścicielem, wolnym producentem. Nawet gospodarka chłopska, taka jaka była, miała ulec upaństwowieniu – upaństwowieniu pośredniemu. Celowi temu miała służyć powszechna reglamentacja. Gospodarstwo chłopskie poddane też zostało odpowiednim restrykcjom prawno-administracyjnym oraz – oczywiście – państwowemu monopolowi zaopatrzenia i zbytu. W tej sytuacji chłop pozostawał właścicielem gospodarstwa, ale jednocześnie stawał się on całkowicie poddany państwu. Mógł być też pozbawiony swego gospodarstwa, gdy wedle oceny odpo-

wiednich funkcjonariuszy państwowych marnował je z punktu widzenia szerszego interesu społeczno-ekonomicznego. Zatem *de facto* chłop w swoim gospodarstwie stawał się w jakimś sensie agentem państwa. Wszakże na początku dekady lat osiemdziesiątych – nie bez oporu sił doktrynalnych – za przyzwoleniem uzyskanym w Moskwie wprowadzono do Konstytucji PRL zapis o trwałości gospodarstwa chłopskiego. Zatem usankcjonowano konstytucyjnie herezję w doktrynie światowego komunizmu. Wprawdzie po 1956 r. pozwolono na istnienie rozległego sektora gospodarstw indywidualnych w rolnictwie, ale równocześnie zastrzegano, że w perspektywie rolnictwo polskie ulegnie – jak to nazywano – przemianom socjalistycznym. Zapis konstytucyjny był swoistym prezentem dla chłopów w celu pozyskania ich przychylności dla władz stanu wojennego, a przy okazji i prezentem dla ZSL za poparcie udzielone przez to stronnictwo PZPR.

Tolerowano też w wąskim zakresie, acz wstydliwie, tzw. prywaciarzy – niewielką stosunkowo grupę rzemieślników i handlowców działających na obrzeżu gospodarki komunistycznej.

Socjalizm Gomułki stał się socjalizmem oszczędnym i siermiężnym – by zwrócić tu z kolei uwagę na problemy funkcjonowania gospodarki. Wszakże na jego plus należy zapisać to, że starał się on nie dopuścić do życia ponad stan, także elit politycznych i gospodarczych. Gomułka starał się trzymać wszystko w swych rękach i z uporem samouka liczył i bilansował różne dziedziny gospodarki, co powinni czynić fachowcy, a nie on. Wszakże problem fachowców w komunizmie to zagadnienie oddzielne, i to głównie polityczne. Miał on wszakże i ogólniejsze koncepcje gospodarcze. Odpowiedniego wzrostu gospodarczego i cywilizacyjnego Gomułka jednak zapewnić nie mógł, a on sam był „gospodarzem” dość archaicznym. Jednak w końcu lat pięćdziesiątych i w latach sześćdziesiątych odnotować można i szczególne osiągnięcia, głównie dzięki kompetencji i zaangażowaniu entuzjastów. Takim niewątpliwym osiągnięciem polskiej myśli technicznej była m.in. seria ciągników „Ursus” zapoczątkowana ciągnikiem C-325, którego prototyp zmontowano w 1957 r. Niezwykłą konstrukcją był jednoosiowy ciągnik C-308. Niestety, produkcja traktorów i innych maszyn rolniczych miała służyć przede wszystkim tzw. rolnictwu uspołecznionemu, a nie chłopskiemu. Rodzimych osiągnięć „Ursusa” nie doceniono w latach siedemdziesiątych. W latach sześćdziesiątych rozpoczęto też prace konstrukcyjne i produkcyjne polskich maszyn

matematycznych. Rozpoczęli je młodzi entuzjaści. Niestety, ich dokonania zostały zmarnotrawione.

Gomułka nie był politykiem jednowymiarowym, chociaż równocześnie ideologicznie i politycznie był człowiekiem bardzo wyrazistym. Uważał on – jak i inni komuniści – że główny front walki klasowej we współczesnym świecie przebiega między światowym systemem socjalistycznym (komunistycznym) a kapitalistycznym. Pragnął, aby system socjalistyczny stworzył swój własny, konkurencyjny system ekonomiczny uważając, że nie sprawy ideologiczne czy polityczne, ale właśnie gospodarcze zdecydują o zwycięstwie lub klęsce systemu socjalistycznego. A jego klęska – twierdził – to powrót do kapitalizmu. Dążył do tego, aby gospodarkę socjalistyczną oprzeć na prawie wartości – rachunku ekonomicznym. I krytykował tych, którzy twierdzili, że w socjalizmie prawo wartości jest niepotrzebne. Uważał, że system socjalistyczny może wygrać ekonomicznie tylko w tym przypadku, kiedy dojdzie do rzeczywistego podziału pracy w ramach obozu państw socjalistycznych i wynikającej z niego współpracy. Służyć temu miała Rada Wzajemnej Pomocy Gospodarczej. Pragnął też wypracowania wspólnego systemu walutowego tych państw, który byłby konkurencyjny dla walut kapitalistycznego Zachodu, oczywiście głównie dla dolara amerykańskiego. Jeżeli tego się nie uczyni – twierdził – kraje socjalistyczne orientować się będą na dolara, co w konsekwencji doprowadzi do kryzysu cały system socjalistyczny. Chciał on doskonalenia ekonomicznego systemu socjalistycznego, ale równocześnie uważał, że najważniejszym czynnikiem w procesie postępu ekonomicznego jest człowiek – to, czy wykazuje się on inicjatywą, chce pracować i jest uczciwy. A człowiek przecież zachowuje się tak jak to wynika z warunków, w jakich przyszło mu żyć. I komunizm nie sprzyjał takim właśnie zachowaniom. Gomułka był ideowym komunistą, ale takim, który pragnął uwzględnić rozwój ekonomiczny i cywilizacyjny świata. Ale potęgę ZSRR uważał on za nieodzowny czynnik obozu socjalistycznego. Chociaż równocześnie zwracał uwagę na to, że małe kraje socjalistyczne mają swoją specyfikę i nie wszystkie doświadczenia radzieckie się dla nich nadają. W konfrontacji z rzeczywistością komunistyczną jego koncepcje były i musiały być utopią, i to utopią niebezpieczną, co pokazał jego stosunek do Czechosłowacji w 1968 r. i polski Grudzień 1970 r. On sam tworzył twardą rzeczywistość komunistyczną – zaporę dla swych niektórych pomysłów ekonomicznych. To jeden z ówczesnych paradoksów. Ale niewątpliwie był on, być może,

najwybitniejszym przywódcą wśród ówczesnych przywódców komunistycznych i nie było dla niego miejsca w epoce Leonida Breżniewa – w epoce głębokiej stagnacji systemu komunistycznego.

Oto jak Gomułkowską gospodarkę w końcowym jej okresie skomentował w swych *Dziennikach* Stefan Kisielewski. 17 lutego 1969 r. napisał: „Odbyło się któreś tam kolejne Plenum KC, poświęcone sprawom postępu technicznego. W przemyśle naszym jest wielka plajta, teraz mści się nienowoczesność, głupie inwestycje, powolne tempo ich budowy, brak kontaktu z technologią Zachodu.” W dyskusji na plenum o wszystkim jest „mowa, tylko nie o rzeczach najoczywistszych: że postęp techniczny napotyka największe przeszkody w ... przepisach i zawiłych metodach zarządzania produkcją, że wynalazca w fabryce to katastrofa wobec konieczności wykonywania norm, planów otrzymywania premii etc., że wtrącający się we wszystko wszechwładni dyletanci partyjni zniszczą każdą indywidualną inicjatywę i tak dalej, i tak dalej. A w ogóle nikt dziś w Polsce nie pali się do uporczywej pracy, bo wie, że w nagrodę nic nie dostanie, co najwyżej kopną go i wyrzucą. Bogacić się po cichu, nielegalnie, aby nikt nie widział, to i owszem, ale pracować i walczyć w świetle dnia – nie ma głupich, a w każdym razie jest ich coraz mniej. Powikłany system <kontroli> i wieloinstancyjnego zarządzania, nieświadomość prostych praw rynkowo-ekonomicznych, dyletantyzm, wszystko to sprawia, że owo, przez całą prasę drukowane, tasiecowe plenum KC sprawia wrażenie groteski Mrożka czy Ionesco. A jeszcze do tego z całą najgłębszą powagą uchwalają uroczyste obchody na 100-lecie urodzin Lenina. [...] O Jezu, jacy idioci nami rządzą! I jacy dyletanci.”⁴

W 1970 r. Gomułkę zastąpił na stanowisku pierwszego sekretarza Edward Gierek, który okazał się w podejściu „gospodarskim” jego przeciwieństwem. Takie było zapotrzebowanie ówczesnych elit władzy. Ale i szerokich warstw społecznych zawiedzionych polityką społeczno-ekonomiczną ekipy Gomułkowskiej. W latach sześćdziesiątych, na fali przemian po-Październikowych, rodziła się ówczesna warstwa nowobogacka na miarę tamtego, siermiężnego ustroju komunistycznego w wydaniu Gomułkowskim. Stefan Kisielewski w swych *Dziennikach* zapisał pod datą 24 sierpnia 1969 r.: „Byłem jeden dzień w Zakopanem – zupełnie przerażające są te tłumy na Krupówkach, ludzi nowych, drapieźnie spragnionych stroju, popisania się, wyżycia – całkiem obcy Polacy, no tak, plebejscy, sam to kiedyś wychwalałem, a teraz widząc tę bandę nowobogackich dostają drżączki.” Równ-

cześniej w innym miejscu, pod datą 3 czerwca 1969 r. napisał o rządzących Polską: „oni pilnują i boją się tylko paru spraw – Ruskich, rozłamu w KC, wreszcie rozruchów ludowych typu Poznań 1956 – reszta ich nie obchodzi”.⁵ Od czasów Gierka zaczynają w Polsce kiełkować pędy swoistego „komunistycznego kapitalizmu”, co nie zahamowało strukturalnych przemian w życiu społeczno-gospodarczym, mających umacniać tzw. stosunki socjalistyczne. To wszystko niosło niebywałą, nową demoralizację, kładło podwaliny pod swoistą cywilizację cwa-niactwa.

*

Biuro Polityczne na swym posiedzeniu 19 stycznia 1959 r. „zaleciło podjęcie szeregu środków w celu położenia kresu” owemu wcześniej wspomnianemu liberalizmowi sędziów i prokuratorów wobec winnych przestępstw. Przede wszystkim zaś zaleciło podniesienie górnej granicy kary dla recydywistów i równocześnie obniżenia dolnej granicy kary „dla przestępców o mniejszej szkodliwości społecznej (tj. od 300 do 2000 zł)”, z tym, że zawieszenie kary mogłoby mieć tylko wówczas miejsce, kiedy zarządzony byłby zwrot wyrządzonej szkody. Równocześnie – co ważniejsze – zalecono wprowadzenie dość istotnych zmian w zakresie ustroju i wymiaru sprawiedliwości. Przede wszystkim zajęto się sprawą „właściwego ustawienia Prokuratury”. I temu zagadnieniu poświęcona została pierwsza w kolejności notatka autorstwa prokuratora generalnego, Andrzeja Burdy. Zapis protokolarny z posiedzenia Biura Politycznego wskazuje, że jako pierwszy dał wprowadzenie do dyskusji minister sprawiedliwości, Marian Rybicki, ale tekstu jego wystąpienia w zbiorze dokumentów nie ma, być może mówił „z głowy”.⁶ Tekst Burdy to tekst na wskroś ideologiczny i polityczny. A więc wedle ówczesnych kryteriów miał on charakter wystąpienia zasadniczego.

Organizacja i zakres działania Prokuratury PRL zostały określone w ustawie z 20 lipca 1950.; znalazło to wyraz nawet w konstytucji, nadając jej tym samym nową rolę w państwie ludowym – jak to ujął Burda.

– Co tu było rzeczą najistotniejszą?

Otóż to, że prokuratura została wyodrębniona w aparacie państwowym jako pion niezależny od administracji rządowej. Podporządkowana ona została Radzie Państwa, nie zaś ministrowi sprawiedliwości. Burda rzecz tę tak oto skomentował:

„Podczas gdy zasadniczym zadaniem prokuratury w państwie burżuazyjnym było i jest ściganie przestępstw oraz reprezentowanie interesów państwa w postępowaniu sądowym, prokuratura w państwie socjalistycznym wyposażona została w o wiele szerszą i donioślejszą funkcję, mianowicie generalnego strażnika praworządności w myśl koncepcji Lenina, wyłuszczonej w liście do Biura Politycznego w związku z przygotowaniem projektu ustawy o prokuraturze w 1922 r. Zawarte tam tezy o jednolitości prokuratury, jej niezależności od czynnika administracyjnego i o kompetencji kontroli nad decyzjami administracyjnymi z punktu widzenia legalności zostały potem dalej jeszcze rozwinięte w ustroju radzieckim i doprowadziły konsekwentnie do wydzielenia prokuratury z Rządu, z kolei zaś stały się wzorem organizacji prokuratury w państwach demokracji ludowej, w ich rządzie i w Polsce.” I rzecz jeszcze jedna. Takie ustawienie prokuratury było tylko „składową częścią kompleksu reform, dostosowujących formy polityczno-organizacyjne państwa ludowego do jego nowej treści społeczno-politycznej, do jego nowych funkcji i potrzeb umocnienia władzy ludowej (ustawa o radach narodowych, nowa struktura organów państwowych w Konstytucji z 1952 r.)”⁷.

Prokuratura stała się jakby organem specjalnym władzy państwowej. Choć w ustroju komunistycznym każdy organ władzy był jakby organem specjalnym na swoim odcinku działania, co wynikało z rewolucyjnej genezy i rewolucyjnych zamierzeń tego ustroju, ale przede wszystkim z woli utrzymania władzy przez komunistów, także w przypadku całkowitego braku zaufania społecznego dla ich władzy. Nikita Chruszczow, wygłaszając swój sensacyjny referat o zbrodniach Stalina na XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, zadał systemowi sowieckiemu bolesny cios, ale nie zamierzał przecież zmieniać ani ustroju totalitarnego, ani wyrzec się ideologii komunistycznej. To on przecież zdławił powstanie na Węgrzech w 1956 r., a później twierdził, że w ciągu dwudziestu lat zostanie zbudowany w ZSRR komunizm; ba, pouczał Amerykanów, że w ich kraju nieuchronnie nadejdzie czas upadku kapitalizmu i zbudowania tam komunizmu. Do zrealizowania tych wszystkich, splecionych z sobą celów można było zmierzać tylko drogą specjalnych, nadzwyczajnych działań. Usytuowanie prokuratury w Polsce i jej wzmacnianie po Październiku 1956 r. miało służyć wzmacnianiu komunistycznego systemu władzy. Oto jak rzecz ujmował Burda: „Potrzeby szerszego i skuteczniejszego ścigania przestępczości szczególnie dla państwa niebezpiecznej rozwiązywało do pewnego czasu rozszerzenie kompetencji

sądów wojskowych i działalności Komisji Specjalnych. Reforma prokuratury w 1950 r. była więc podyktowana także koniecznością przejścia do trwałego uregulowania aparatu ścigania i wymiaru sprawiedliwości przy równoczesnym utrzymaniu dostatecznie silnego i autorytatywnego aparatu prokuratury.”⁸ W 1950 r. nadano prokuraturze szeroki zasięg działania także i z uwagi na utworzenie prokuratur powiatowych.

Zatem prokuratura w zakresie swego działania i swej organizacji określonych w ustawie z 20 lipca 1950 r. miała być kontynuatorką nadzwyczajnych praktyk represyjnych z pierwszych lat po wojnie – z okresu narzucania Polsce komunizmu przez Stalina z pomocą komunistów polskich. Praktyki te są nieco znane z historycznej wiedzy o przejawach terroru tamtego czasu i oczywiście stosowanym ówczesnym prawie i bezprawiu. (Wskażmy przykładowo tu chociażby na serię wydawniczą Instytutu Studiów Politycznych PAN pt. „Dokumenty do dziejów PRL”.⁹) Prokuratura w kształcie, jaki jej nadała wspomniana ustawa z 20 lipca 1950 r., spełniała swoją rolę w okresie stalinowsko-bierutowskim i spełniać miała po Październiku 1956 r. w nowych warunkach politycznych, a więc i w nieco nowy sposób, ale przecież wedle tych samych pryncypiów i zasad ideologiczno-politycznych i ustrojowych. O ile do połowy lat pięćdziesiątych jej działalność koncentrowała się przede wszystkim na zwalczaniu „wroga klasowego” i na „rewolucyjnych przemianach socjalistycznych”, o tyle w 1959 r. – w czasie „ostudzonej” już rewolucji bolszewickiej¹⁰ – zająć się miała głównie ochroną własności państwowej i „prawidłowym” funkcjonowaniem administracji państwowej. Wszak to stało się wówczas zadaniem najważniejszym, ale oczywiście z zachowaniem pełnej czujności ideologicznej i politycznej, także klasowej.

Prokuratura jako organ znaczenia specjalnego miała w sposób szczególnie gwarantować ciągłość władzy i ustroju komunistycznego. Stąd też m.in. powstała myśl powrotu prokuratury do resortu sprawiedliwości – ale nie dlatego, aby stworzyć klarowną sytuację z punktu widzenia wymiaru sprawiedliwości, tak jak to było i jest zazwyczaj w państwach o ustroju parlamentarno-demokratycznym, a dlatego, by wzmocnić komunistyczny charakter całego wymiaru sprawiedliwości, który po Październiku 1956 r. uległ – wedle oceny ówczesnych władz partyjnych – rozprzężeniu. Władze komunistyczne oceniały w 1959 r. krytycznie sytuację „w aparacie wymiaru sprawiedliwości” i niektóre osoby z tych władz były przekonane, że „wskazana reorganizacja sytuacji taką zmieni zdecydowanie na korzyść”.

Burda, jako prokurator generalny, polemizował z takimi poglądami. Pisał: „W naszym ustroju, w którym rządzą masy ludowe, istnieje tylko jedna myśl polityczna kierująca państwem.” Myśl marksistowsko-leninowska, której wykładnię daje partia komunistyczna uwzględniając – jak to mówiono – określony etap rozwoju historycznego. Takim określonym etapem rozwoju historycznego był i czas po XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego, a w Polsce po VIII Plenum KC PZPR w październiku 1956 r. „Jednolite kierownictwo Państwa Ludowego przez Partię stwarza gwarancję – pisał Burda – że odgórnie Prokurator Generalny i rząd działać będą w porozumieniu i harmonii, natomiast oddolnie powinna być zachowana najdalej idąca separacja funkcjonalna tych organów w imię bezkompromisowego i żadnymi względami niehamowanego zwalczania wszelkich nadużyć w życiu państwowym i społecznym.” I dalej: „Byłoby zupełną niekonsekwencją dokonanie w strukturze naczelných organów państwowych dwóch wręcz przeciwstawnych reform:

- wydzielenia z Rządu organu kontroli państwowej [Naczelnej Izby Kontroli], a jednocześnie
- włączenie do Rządu organu powołanego do wykrywania nadużyć i ścigania ich sprawców.”

Zdaniem prokuratora generalnego „kontrolę działalności gospodarczej, finansowej i organizacyjnej całej administracji Państwa z punktu widzenia legalności, gospodarności, celowości i rzetelności [...] skuteczniej prowadzić może organ państwowy stojący poza Rządem, tak samo nadzór ogólny nad przestrzeganiem praworządności oraz akcją ścigania przestępstw popełnionych w ramach działalności organów administracji [...]” Prokurator generalny był zdania, że „włączenie prokuratury do resortu Ministerstwa Sprawiedliwości osłabi autorytet prokuratury, znosząc jej pozycję organu konstytucyjnego.” I dodawał, że prokuratura wyodrębniona z rządu i oczywiście resortu sprawiedliwości zdała „na ogół egzamin”¹¹.

Zwolennicy połączenia prokuratury z resortem sprawiedliwości, a więc powrotu sytuacji sprzed 1950 r., operowali argumentem potrzeby jednolitego kierownictwa dla całego wymiaru sprawiedliwości. Przeciwnicy zaś tego rozwiązania twierdzili, że byłaby to tylko jedność formalna, a tu chodzi o jednolitość linii ideologicznej i politycznej, która jest zapewniona i obowiązuje wszystkie ośrodki kierownicze w państwie.

Zwolennikiem połączenia prokuratury z resortem sprawiedliwości – jak wynika z jego notatki – był minister sprawiedliwości, Marian Rybicki. A więc prezentował on inny pogląd niż prokurator generalny, Andrzej Burda. Przy tym jako pierwszy na posiedzeniu BP swój pogląd przedstawiał właśnie Rybicki. Można przypuszczać, że zarówno po stronie Rybickiego, jak i Burdy, jakąś rolę – być może że dużą – grał i czynnik ambicjonalny.

W swej notatce Rybicki pisał: „Pod względem ustrojowym koncepcja podporządkowania Prokuratury Rządowi z zachowaniem jej konstytucyjnej obecnej niezależności tylko od organów <terenowych> pokrywa się całkowicie z zasadami wyrażonymi przez W. Lenina w piśmie o <podwójnym podporządkowaniu> i z przepisami realizującymi zasadę leninowską, wprowadzonymi do pierwszej radzieckiej ustawy o nadzorze prokuratorskim z 28 V 1922 r. Ustawa ta stwierdza, że na czele Prokuratury stoi Komisarz Ludowy Sprawiedliwości w charakterze Prokuratora Republiki. Pomimo wprowadzenia w ZSRR zmian w następnej ustawie z 17 XII 1933 r. utrzymano i po zgonie Lenina podporządkowanie na pierwszym miejscu Prokuratury Rządowi, a Rada Komisarzy uzyskała zupełnie wyraźnie prawo uchylania i zawieszania zarządzeń Prokuratora ZSRR. Natomiast wyodrębnienie Prokuratury i podporządkowanie jej Radzie Najwyższej nastąpiło dopiero po wydaniu konstytucji stalinowskiej z 1936 r.”

I dopiero po tym powołaniu się na Lenina, na którego zresztą w celu wsparcia swych racji powoływał się i Burda – każdy interpretując go z korzyścią dla siebie – Rybicki po kolei wyliczał argumenty, które przemawiają za połączeniem prokuratury z ministerstwem sprawiedliwości. Do najważniejszych zaliczył dwa:

– po pierwsze – że Rada Ministrów, do obowiązków której należy zapewnienie ochrony porządku publicznego w interesie państwa i obywateli, „nie będzie mogła dobrze wykonywać tego obowiązku bez posługiwania się Prokuratą”;

– po drugie – że Radzie Ministrów będzie bardzo trudno koordynować działalność takich podległych jej organów jak MSW czy MO z prokuratą, która jest od niej niezależna.

Rybicki zwracał uwagę na to, że „obecna sytuacja tworzy dualizm ośrodków dyspozycyjnych dotyczących tych samych zagadnień walki z przestępczością”, co rodzi „szereg ujemnych konsekwencji”. I konkludował: „W państwie o jednej niepodzielnej władzy państwowej i przy kierowniczej roli Partii, reforma [czyli połączenie prokuratury z resortem sprawiedliwości] nie może spowodować wyda-

wania przez Rząd takich wytycznych, których nie wydałaby Rada Państwa [której prokuratura jest podporządkowana]”.

W przypadku przeprowadzenia reformy i połączenia prokuratury z resortem sprawiedliwości minister sprawiedliwości stałby się równocześnie prokuratorem generalnym. Rzecz jasna, realizacja tej reformy wymagałaby zmiany w konstytucji oraz nowelizacji ustawy o prokuraturze z 1950 r.¹²

*

Państwo jako monopolista życia społeczno-gospodarczego i kulturalnego stało się w komunizmie główną siłą rządzenia w rękach partii. A ludzie jako jednostki, obywatele stracili swą rzeczywistą podmiotowość – mieli stać się jakby elementem głównie właśnie państwa. Nie oznaczało to oczywiście tego, że człowiek, obywatel został pozbawiony wszystkich praw wobec organów i instytucji państwa. Stąd też tak naturalne niejako w ustach ówczesnych polityków stwierdzenia: państwo coś ludziom da lub państwo czegoś ludziom nie da. Tak jak by państwo było wszystkim. Bardzo często mówił w ten właśnie sposób Władysław Gomułka, a za nim – rzecz jasna – cała masa funkcjonariuszy i działaczy partyjnych i państwowych. Państwo nie było wprawdzie wytwórcą dóbr – i być nie mogło – ale w rzeczy samej było jedynym ich właścicielem, przywłaszczając sobie owoce ludzkiej pracy w skali kraju. Na długo przed rewolucją bolszewicką w Rosji wybitny anarchista rosyjski Piotr Kropotkin ostrzegał przed tym, że marksizm – jeżeli uda mu się zdobyć władzę – doprowadzi do kapitalizmu państwowego, który będzie czymś znacznie gorszym niż kapitalizm wolnorynkowy.¹³ Wyrazem tego kapitalizmu państwowego była totalna gospodarka planowa, która stała się przeciwieństwem gospodarki wolnorynkowej, a w sferze politycznej – systemu demokratycznego. Jakże wyraźnie wyraża to takie oto stwierdzenie Burdy: „W państwie typu socjalistycznego nie ma rzeczywistej przeciwstawności interesów Państwa i obywateli, ale realizacja zadań rządzenia przez poszczególne organy administracyjne, zwłaszcza w dziedzinie gospodarczej, prowadzi niekiedy do konfliktów między interesem obywatela a interesem konkretnego organu administracji państwowej, którego postępowanie może być pozbawione podstawy prawnej”.¹⁴

A więc nie mogło być sprzecznych interesów między państwem komunistycznym pozostającym w rękach partii komunistycznej a obywatelem, mogły występować

pować tylko sytuacje konfliktowe między obywatelem a takim czy innym organem administracyjnym, i niekiedy te sytuacje konfliktowe mogły być rozstrzygane na rzecz dobra obywatela. Historyk wyrosły w Związku Radzieckim, który jak mało kto znał i opisał tamtą rzeczywistość, Michał Heller uważał, że człowiek w systemie sowieckim był niczym innym tylko śrubką państwa. To z kolei prowadziło do atomizacji społeczeństwa. Nikt nie przedstawił bardziej tragicznego obrazu rzeczywistości sowieckiej jak pisarz „znieczulający się” alkoholem Wieniedikt Jerofiejew w swej satyryczno-groteskowej i zarazem poetyckiej powieści pt. *Moskwa – Pietuszki*. Bo też cóż człowiekowi sowieckiemu wolno było robić na pewno? Pić alkohol i cudzołożyć – zauważał wybitny poeta rosyjski, Josif Brodski. I ta rzeczywistość stanowiła substancję totalitaryzmu komunistycznego także w Polsce – oczywiście z wszelkimi różnicami historycznymi i cywilizacyjnymi.

Pod datą 26 marca 1970 r. Stefan Kisielewski zapisał w swych *Dziennikach*. „Zadziwiająca to rzecz, jak ustrój ten łączy drakońską surowość w pewnych dziedzinach z absolutną pobłażliwością w innych. Możesz nic nie robić, zawałać pracę, szkodzić społeczeństwu i nikt tego nie dojrzy. Spróbuj natomiast założyć pięciosobową choćby partyjkę polityczną, za moment już będziesz w ciupie i podniesie się straszny wrzask. Całkowita niwelacja i atomizacja społeczeństwa, wywołanie sztucznego marazmu dla celów politycznych, dla celów władzy – oto najważniejsza cecha tego reżymu. Aby rządzić – reszta to mucha.” A w innym miejscu, pod datą 13 marca tegoż roku zapisał: „Tak, nasi władcy to mistrzowie w demoralizowaniu narodu, ale ani o tym wiedzą [...]. Tyle że co im szkodzi? Władzę mają od Rosjan i będą mieli nadal, o nic im więcej nie idzie. A ludzie demoralizują się i głupieją na potęgę.”¹⁵

*

Możliwość sytuacji konfliktowych między obywatelem a takim czy innym organem państwa była wszakże dopuszczalna. Burda twierdził: „W konflikcie tym obywatel szuka ochrony swych praw u organów stojących poza administracją. Na tej drodze może on uzyskać interwencję Prokuratury bądź w płaszczyźnie karno-prawnej, bądź administracyjno-prawnej”. A w innym miejscu: „Udział prokuratora w procesach cywilnych zależy przeważnie od jego uznania”. I prokurator, broniąc w tych procesach przede wszystkim interesów państwa, może również wystąpić „przeciw roszczeniom organów i instytucji państwowych, jeżeli słuszność i prawo

są po stronie obywatela.” Było to wszakże jakby zachowanie szczególne. I co bardzo istotne: „O ile w ustroju kapitalistycznym jako pokrzywdzony i oskarżony występuje z reguły osoba prywatna, o tyle w ustroju socjalistycznym w kategorii przestępstw służbowych odgrywających w życiu społecznym doniosłą rolę jako strona pokrzywdzona występuje z reguły Państwo, a jako oskarżony – funkcjonariusz publiczny, a więc urzędnik”. A więc znów – po marginalnym zauważeniu obywatela jako takiego – wyłania się państwo, niejako stwór wszechogarniający.

Burda stwierdzał dalej: „Znacznie więc lepszą pozycję przy pociąganiu do odpowiedzialności za przestępstwa służbowe ma Prokuratura, która sama nie jest jedną z komórek rządowych.” I rzecz ogólniejsza, ustrojowa: „Funkcja ścigania przestępstw stanowi w aparacie państwowym funkcję zupełnie odrębną. Nie jest ona funkcją rządu, nie jest więc odcinkiem działalności administracyjnej wykonywanej przez Rząd, nie jest również odcinkiem działalności sądowej. Ma ona charakter zupełnie swoisty, który w pewnym sensie porównać można do tej odrębnej funkcji, jaką sprawuje Najwyższa Izba Kontroli. Ten swoisty charakter Prokuratury wyraźnie podkreśliły przepisy art. 54-56 Konstytucji.”

Prokuratura poszerzyła przy tym zakres swych kompetencji kosztem kompetencji sądu. „W państwie socjalistycznym – pisał Burda w swej notatce – prokurator sprawuje niektóre takie funkcje, które w ustroju kapitalistycznym sprawuje sędzia. Wśród funkcji przekazanych kompetencji prokuratora wymienić należy przede wszystkim stosowanie aresztu tymczasowego względem osób podejrzanych.” W tamtym, totalitarnym systemie partyjno-państwowym prokuratura jakby stawała się czymś ważniejszym niż sąd, nie mówiąc już o adwokaturze, która w niektórych krajach komunistycznych, przede wszystkim zaś w Związku Radzieckim, stawała się po prostu czymś zbędnym; w Polsce, kraju najbardziej liberalnym wśród państw komunistycznych, zdołała ona utrzymać swą wyraźną potrzebę. Równocześnie na orzecznictwo sądowe miał wpływ nie tylko minister sprawiedliwości, ale i prokurator generalny. I jak wynikało z praktyki – nierzadko bardziej prokurator generalny niż minister sprawiedliwości. Anad tym wszystkim w praktyce stały instancje partyjne i poszczególni funkcjonariusze partyjni, i oni, jeżeli zachodziła taka potrzeba, mieli głos decydujący i w sferze działania i odpowiedzialności prokuratury, i w sferze działania i odpowiedzialności sądu. Nierzadko głos istotny miał tu też resort spraw wewnętrznych. W pewnym miejscu swego elaboratu Burda zauważa, że występują tu i ówdzie ze strony sędziów i

prokuratorów tendencje do wzajemnego przerzucania na siebie odpowiedzialności za treść orzecznictwa sądowego”.¹⁶

Biuro Polityczne KC PZPR na wspomnianym tu posiedzeniu w dniu 19 stycznia 1957 r. nie wyraziło swego stanowiska w sprawie usytuowania prokuratury w systemie władz państwowych – czy ma być ona usytuowana poza resortem sprawiedliwości, czy też w ramach tego resortu. W protokole posiedzenia zapisano: „Polecono Ministrowi Sprawiedliwości i Generalnej Prokuraturze przedstawić na piśmie stanowisko w sprawie ustroju i organizacyjnego ustawienia prokuratury.”¹⁷ Po Październiku 1956 r. w środowiskach prawniczych wzmógł się nacisk zmierzający do przywrócenia ustroju wymiaru sprawiedliwości sprzed 1950 r. – ustroju bliższego systemowi demokratycznemu. Pragnąc włączenia prokuratury do resortu sprawiedliwości chciano po prostu doprowadzić do likwidacji jej dominującej pozycji. Chciano także w ten sposób zdystansować się od niedawnej przeszłości stalinowsko-bierutowskiej na gruncie wymiaru sprawiedliwości. Rozwiązanie, które proponował Burda, ostatecznie utrzymano i w Polsce, dominowało ono wszakże w obozie krajów komunistycznych – było ono przecież odwzorowaniem systemu radzieckiego. Były jednakże w tym względzie i wyjątki. Takim wyjątkiem była sąsiednia Czechosłowacja, gdzie prokuraturę usytuowano w resorcie sprawiedliwości. Oczywiście, przy rozwiązaniu tym zadbano o to, aby zasady, którymi wszędzie kierowała się władza komunistyczna w odniesieniu do prokuratury i w ogóle wymiaru sprawiedliwości, nie zostały naruszone. Zatem nawet gdyby w Polsce prokuratura wróciła do resortu sprawiedliwości, to – podobnie jak w Czechosłowacji – zadbano by zapewne o to, aby owe zasady władzy komunistycznej także i tu nie zostały naruszone. Burda, rzecz jasna, przykładem czechosłowackim zachwycony nie był. I wytoczył przeciw niemu taki oto argument: „Ale tego rodzaju rozwiązanie jest niewątpliwie mniej korzystne, jako bardziej narażone na ataki opinii społecznej” w przypadku prokuratorowskiej decyzji o tymczasowym aresztowaniu w toku śledztwa. Zdaniem Burdy owa opinia społeczna pragnęła „widzieć w organie stosującym tak drastyczny środek, jakim jest areszt, czynnik od rządu niezależny”.¹⁸

Włączenie prokuratury do ministerstwa sprawiedliwości nastąpiło dopiero w 1990 r. – już po zmianach ustrojowych w Polsce. Wrócono wówczas do normy charakterystycznej do ustrojów demokratycznych. Przyjęto wtedy takie rozwiązanie, że minister sprawiedliwości jest równocześnie prokuratorem generalnym.

W „Informacji i wnioskach Ministerstwa Sprawiedliwości w zakresie zwalczania przestępstw gospodarczych” podano, że w okresie od 1 stycznia 1957 r. do 30 czerwca 1958 r. sądy wojewódzkie i powiatowe skazały za kradzież mienia społecznego, manka, spekulacje, przestępstwa dewizowe i łapownictwo ogółem 118 087 osób. Jednakże spraw o duże przestępstwa gospodarcze było mało – tylko 34 jako sprawy zakwalifikowane „przez prokuraturę i sądy jako wyrządzające <wielką szkodę> w rozumieniu tzw. dużego dekretu marcowego.” Wielkich przestępstw gospodarczych dotyczyła ustawa z 21 stycznia 1958 r. Dawała ona „gwarancje stosowania surowych sankcji karnych. Nie dopuszczała też zawieszenia wykonania kary. W Informacji podano, że do dnia 15 listopada 1958 r. do sądu wpłynęło 56 spraw z ustawy z dnia 21 stycznia 1958 r. W sprawach, w których szkoda wynosiła ponad 100 000 złotych skazano 14 osób na kary od 8 do 12 lat więzienia, 13 osób – po 8 lat więzienia i 2 osoby skazano na karę po 4 lata więzienia. Przy szkodzie od 50 000 do 100 000 zł 7 osób skazano na kary powyżej 5 lat więzienia, a 12 na kary po 5 lat więzienia.¹⁹ Poinformujemy tu, że wedle oficjalnych danych przeciętna nominalna płaca brutto w gospodarce narodowej wynosiła w 1958 r. 1445 zł (inne dane szacunkowe mówią o 1462 zł). Wedle tych samych oficjalnych danych przeciętna płaca nominalna w 1956 r. wynosiła 1192 zł, a w 1957 r. – 1375 zł. W branżach, gdzie płace znacznie przekraczały przeciętną krajową, dla przykładu w 1958 r. przeciętna płaca brutto w przemyśle hutniczym i kopalnictwie rud wynosiła 2677 zł.²⁰ Podałem te liczby dlatego, aby wskazać na to, od jakiej granicy zaczynało się wielkie przestępstwo gospodarcze w ówczesnym rozumieniu prawnym.

W „Informacji o zwalczaniu przestępczości gospodarczej i niektórych wynikach pracy Prokuratury” podano, że „począwszy od drugiego kwartału 1958 r. wzrost przestępstw gospodarczych zameldowanych został w zasadzie zahamowany.” W 1958 r. wpłynęło do prokuratury ogółem 152 278 spraw o przestępstwa gospodarcze, w tym o zagarnięcie mienia społecznego o wartości ponad 300 zł – 70 384 sprawy. Dużo było tzw. kradzieży drobnych. Również w kategorii pierwszej, przestępstw dotyczących wartości ponad 300 zł, „większość z nich należała do kategorii spraw drobniejszych” i bliska była granicy dolnej wyznaczonej przez owe 300 zł. Do ogólnej liczby spraw o przestępstwa zaliczono także przestępstwa

z powodu nadużycia władzy (26 342), przyjmowanie łapówek (1712) oraz „spekulacji i oszukiwania konsumentów” (13 377).

I rzecz istotna. W informacji zauważa się: „W odróżnieniu od przestępstw tzw. kryminalnych, popełnionych na szkodę obywateli, które są prawie zawsze zgłaszane organom ścigania (np. zabójstwa, napady rabunkowe, kradzieże mienia prywatnego) – sprawy o przestępstwa przeciwko mieniu społecznemu są meldowane przez administracje zakładów pracy najczęściej wtedy, gdy trzeba skradzione mienie spisać na straty. Dyscyplina zgłaszania kradzieży zależy od wielu czynników, jak np. stan ewidencji materiałów, ogólna sytuacja w zakładzie, kontrola organów nadzoru, a nawet – w pewnym stopniu – sytuacja polityczna w kraju.” Intensywność wykrywania przestępstw gospodarczych w 1958 r. w porównaniu z rokiem 1957, a zwłaszcza z 1956 – zauważmy tu – była znacznie większa. W większe śledztwa prokuratorskie angażowano oficerów komend wojewódzkich Milicji Obywatelskiej. „W pierwszych miesiącach 1958 r. odbyły się we wszystkich prokuraturach wojewódzkich wspólne narady prokuratorów powiatowych i komendantów MO poświęcone ocenie ścigania przestępstw gospodarczych i chuligańskich.”

Starano się też doskonalić pracę samych prokuratur. „Na początku 1958 r. udzielono pisemnych wytycznych prokuratorom terenowym w sprawie organizacji i ulepszenia pracy, przy czym wskazywano najpoważniejsze błędy występujące w 1/3 prokuratur powiatowych”. Odbywano narady w Prokuraturze Generalnej poświęcone problemowi skutecznego nadzoru nad prokuraturami powiatowymi. Organizowano wizytacje. W wyniku m.in. tych działań „znacznie zwiększyła się ilość rewizji wniesionych do sądów przez prokuratorów od niesłuszných wyroków uniewinniających lub od wyroków zbyt łagodnych. W 1957 r. wniesiono takie rewizje w stosunku do ponad 12 000 osób, zaś w roku 1958 – w stosunku do z górą 20 000 osób. Podkreślić należy, że wyroki uniewinniające, o których wspomniano wyżej, są zaskarżane przez prokuratorów w blisko 1/4. Zwiększyła się nieco ilość „rewizji nadzwyczajnych” wnoszonych przez Prokuraturę Generalną. W roku 1958 „wniesiono 27 rewizji nadzwyczajnych na niekorzyść oskarżonych od wyroków Sądu Najwyższego”. Z inicjatywy prokuratury Polskie Towarzystwo Ekonomiczne organizowało dla prokuratorów kursy, które dotyczyły rachunkowości, ekonomiki handlu czy zagadnień związanych z ekonomiką przedsiębiorstwa. „Również z Najwyższą Izbą Kontroli i jej ekspozyturami terenowymi oraz z działami kontroli

CRS Prokuratura utrzymuje stały kontakt. Formy współpracy z NIK nie zostały jednak w praktyce należycie ustalone” – pisano w Informacji. „By pomóc organom Państwowej Inspekcji Handlowej w uzyskaniu lepszych wyników Prokuratura włączyła się do akcji szkolenia funkcjonariuszy PIH...” Przedsiębrała też Prokuratura kroki o charakterze profilaktycznym, przede wszystkim wskazując poszczególnym resortom i instytucjom określone zaniedbania.

W 1958 r. Prokuratura Generalna objęła 337 spraw gospodarczych swym szczególnym nadzorem jako sprawy najważniejsze. I co ważne – z dniem 21 stycznia 1958 r. weszła w życie wspomniana już wcześniej ustawa „o wzmożeniu ochrony mienia społecznego przed szkodami wynikającymi z przestępstwa.” Ustawa ta zastąpiła dekret z dnia 4 marca 1953 r. o wzmożeniu ochrony mienia społecznego.

Prokuratura wraz z milicją zajmowała się też zwalczaniem chuligaństwa. Wedle Informacji „wpływ spraw o przestępstwa chuligańskie do prokuratury wynosił w 1958 r. – 47 971.” A „na terenie miast Warszawy, Wrocławia oraz siedmiu miast woj. warszawskiego wprowadzony został tryb postępowania przyspieszonego”. Wszakże ilość spraw prowadzonych w tym trybie nie miała być duża.

Autor czy autorzy „Informacji o zwalczaniu przestępczości gospodarczej i niektórych wynikach pracy Prokuratury” skarżyli się jednak: „Mimo pewnego polepszenia pracy prokuratur powiatowych na niektórych odcinkach poprawa następuje zbyt powoli, a pewna część prokuratur powiatowych wykazuje nadal rażące niedomagania. [...] Nie osiągnięto w szczególności odpowiedniego skrócenia okresu trwania śledztw i dochodzeń.”²¹

Co w tym wszystkim zwraca uwagę? Trzy rzeczy.

Po pierwsze to, że wykryte przestępstwa gospodarcze nie tworzyły zjawiska, które uprawniałoby do jakiegoś wyjątkowego zaniepokojenia władze państwowe, przy tym przestępstw większych było niewiele. Stąd zapewne orzecznictwo sądów powiatowych w sprawach o przestępstwa gospodarcze – mając do czynienia głównie z tzw. drobnicą – oscylowało z reguły wokół dolnej granicy zagrożenia, co władze nazywały „nadmierną pobłażliwością sądów w wymierzaniu kary”.

Po drugie – że w Polsce „wielkie przestępstwa gospodarcze” – wedle przytoczonych w tym studium danych Biura Politycznego – w rzeczywistości nie były zbyt wielkimi. W systemie tym trudno było – w tzw. normalnych warunkach – o popełnianie naprawdę wielkich przestępstw gospodarczych. Do tego potrzebny był

przynajmniej rozstrój gospodarczy i polityczny ustroju lub ciche przyzwolenie na jakieś uwłaszczanie się wybranych osób czy środowisk. Wszakże głębsze wniknięcie w ten problem może dać bardziej złożony obraz. Ale napotkać można tu trudności źródłowe. Interesujące w tym względzie są wynurzenia Jana Olszewskiego zawarte w jego książce-wywiadzie pt. *Prosto w oczy*. Otóż tuż przed Październikiem 1956 r. trafił on jako dziennikarz „Po Prostu” wraz z Jerzym Ambroziewiczem na taką oto aferę związaną z działalnością jednej z central handlu zagranicznego. „Materiały – dotyczące tej afery – dotyczyły mechanizmu, za pomocą którego były wyprowadzane z Polski ogromne pieniądze. Było to pozorowane dwiema przesłankami politycznymi” – próbą sprowadzenia do Polski z Zachodu takich materiałów i urządzeń, których do krajów komunistycznych zakazywano wwozić oraz potajemnym finansowaniem przez państwa komunistyczne zachodnich partii komunistycznych. Czyniono to – jak zauważa autor – na ogół za pomocą central handlu zagranicznego, a niekiedy także poprzez specjalnie powoływane do tego celu przedsiębiorstwa. „Z materiałów, które analizowaliśmy – mówi Olszewski – wynikało, że ludzie, którzy się tym zajmują, robią na tym znakomite osobiste interesy.” Olszewski uważa, że „skala tego procederu” da się „porównać ze sprawą FOZu”. Chociaż dodaje: „Tam to było może w nieco innej skali i bardziej kamuflowane. Ale tych transakcji były setki, a może tysiące w ciągu lat. To było wtedy dla nas nieprawdopodobne odkrycie i myśmy sobie nie do końca zdawali sprawę, na co trafiliśmy. A myślę, że dotknęliśmy samej istoty mechanizmu układu komunistycznej władzy.” Rzecz jasna, to wszystko działa się poza prawem, za swoistą kotarą polityczną.²²

Po trzecie – że władze partyjne i państwowe wznagły rygorystyczny i represyjny system wobec społeczeństwa ze szczególnym ukierunkowaniem na życie gospodarcze i administracyjne. (Represyjność wobec wszelkich przejawów opozycji politycznej była zawsze czynnikiem pierwszym i stałym – i to niezwykle surowym.) W związku z tym rodzi się pytanie: Na ile wzmaganie tego rygorystycznego i represyjnego systemu wynikało z chęci walki z wszelkimi nadużyciami gospodarczymi i administracyjnymi, tak jak to zagadnienie rozumiano wówczas w ośrodkach władzy, a na ile także i z innych powodów, np. z chęci zdyscyplinowania społeczeństwa w ogóle i – oczywiście – również organów życia państwowego i gospodarczego, co niewątpliwie służyć miało także permanentnemu wzmocnieniu ustroju i władzy; brało się to niewątpliwie i z dawnych nawyków czy lepiej – zasad rządzenia

z czasów stalinowsko-bierutowskich – a w istocie z nawyku władzy w ogóle w ustroju komunistycznym. Wydaje się, że rzeczą wcale ważną była tu i chęć pokrycia rygoryzmem i represyjnością niewydolności i nieudolności ówczesnej gospodarki komunistycznej – obok, oczywiście, prób zwiększenia tą drogą jej efektywności; a niewydolność tej gospodarki wynikała przecież z samej istoty ustroju komunistycznego, który wszakże był tabu. Rzeczą oddzielną było niszczenie tą drogą tzw. inicjatywy prywatnej, która nie pasowała do ustroju, a która bez różnorodnych kombinacji w ówczesnym systemie w ogóle nie mogłaby funkcjonować. I oczywiście usiłowano tą drogą niszczyć wszelkich ludzi niepewnych ideologicznie i politycznie, a którym trudno byłoby zarzucić formalną opozycję.

*

Ówczesna władza lubiła karać, czy lepiej – uważała, że należy być surowym. Brało się to niewątpliwie i z tradycji komunizmu – z owego skrzyżowania „mesjanistycznego zakonu” i „garnizonu wojskowego”, także nadmiernej podejrzliwości i wzajemnego zwalczania się. Prawo i wymiar sprawiedliwości miały też być jednym z potężnych źródeł strachu – tego strachu, który stanowił tak ważny instrument władzy komunistów już od 1917 r. Gomułka, który nadawał ton ówczesnemu życiu politycznemu w Polsce, miał i tu – w sferze prawa i kary – własny wpływ na taką właśnie linię postępowania. Łączył on w sobie doktrynerstwo i swego rodzaju ascetyzm z pragmatyzmem politycznym. Dążąc do maksymalnej gospodarności – gdy mowa o gospodarce – starał się on z pasją zwalczać wszelkie nadużycia gospodarcze i złodziejstwo. Olszewski we wspomnianej już książce zauważa trafnie, że Gomułka podejmując beznadziejną walkę „z tym systemem zorganizowanego złodziejstwa [...] w pewien sposób dezorganizował gospodarkę.”²³ To jeden z paradoksów tego ustroju. Gomułka wymusił orzekanie kary śmierci w przypadkach wielkich przestępstw gospodarczych i nawet jeden z wyroków śmierci wykonano. Rzecz jasna, w środowiskach prawników kara śmierci w przypadku przestępstw gospodarczych musiała budzić i budziła niechęć i protest.

Gomułka z niekłamaną determinacją dążył do rozwoju gospodarczego Polski, do pokonania jej zapóźnienia. Ale – jak się miało okazać – dążności gospodarcze Gomułki zakończyły się kryzysem ekonomicznym i politycznym. Kryzys ten nara-

stał wyraźnie od drugiej połowy lat sześćdziesiątych – od czasu, kiedy to ostatecznie wyczerpały się proste rezerwy ekonomiczne i polityczne z okresu Października 1956 r. Ekipa Gomułki próbowała ratować sytuację... i oczywiście siebie. Ale oto co zauważał Stefan Kisielewski w swych *Dziennikach* pod datą 20 maja 1970 r., na kilka miesięcy przed krwawym Grudniem: „Ostatnie plenum KC poświęcone sprawom gospodarczym to coś zgoła surrealistycznego. [...] Nie ma to wszystko nic wspólnego z ekonomią, choć ten biedny człowiek [Gomułka] wciąż bredzi o < rachunku ekonomicznym >. Jedynym wyjściem to byłaby próba urealnienia cen przez zastosowanie normalnych kryteriów rynkowych, podaży i popytu, lecz tego właśnie nie wolno...”²⁴ Dla Gomułki – podobnie jak i dla innych przywódców komunistycznych w innych krajach – najważniejszą rzeczą była jednak obrona ustroju komunistycznego, także w myśl zasady, że władzy raz zdobytej nie oddaje się nigdy. I jedynie problem utrzymania władzy traktowano w tym ustroju absolutnie realistycznie. Natomiast życie społeczno-ekonomiczne podlegało w istocie praktykom magicznym. Przedstawiono po prostu jego stan tak, jak chciano go widzieć, co z reguły jawnie kłóciło się ze stanem faktycznym. Tę politykę nazwano z czasem polityką życzeniową. Chociaż Gomułka doskonale wiedział – i to głosił – że bez sukcesów ekonomicznych komunizm nie będzie też miał sukcesów politycznych – że upadnie. Pisaliśmy o tym. Później Gierek ogłosił na fali swej propagandy sukcesu i budowy drugiej Polski, że znalazła się Polska w pierwszej dziesiątce przemysłowych potęg świata. I rychło się okazało, że od tej dumnej, propagandowej fikcji musiał przejść do upokarzającej rzeczywistości pustych pól sklepowych. Te praktyki były zaiste czystym szamaństwem.

W tamtych latach zrodziło się na dobre w Polsce nowe zjawisko społeczne, które osiągnęło szalony rozwój w latach siedemdziesiątych i później. Można by je nazwać zjawiskiem nihilizmu wobec państwa, a w szczególności wobec własności państwowej, która – jak mówiło wielu ludzi – nie jest naszą własnością, tak jak i państwo nie jest nasze. Był to, oczywiście, wynik alienacji.

Nie bez znaczenia była tu i nowa świadomość nowych pokoleń wchodzących w życie, a ukształtowanych już całkowicie w Polsce Ludowej. Była to świadomość – rzecz generalnie traktując – w pewnym zakresie szczególna – po jasnym dostrzeżeniu absurdów komunistycznego życia społeczno-ekonomicznego i zarazem dostrzeżenia tego, że w tym ustroju człowiek ma nikłe szanse wolności i godności. Przełom lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych ukazał też szarość życia

w Polsce, i to na tle zawiedzionych nadziei związanych z Październikiem 1956 r., a od połowy lat sześćdziesiątych zaczęło narastać uczucie beznadziejności wobec piętrzących się trudności ekonomicznych i bytowych z równoczesnym uświadomieniem sobie narastającej przepaści cywilizacyjnej w porównaniu do Zachodu. Ludzie młodszych pokoleń wchodzących w dorosłe życie mogli albo próbować jakoś się urządzić w tej rzeczywistości jaka była, i także robić w niej kariery, albo się buntować. Można też było stawać na uboczu. Występowały wszystkie trzy postawy, nierzadko przeplatające się wzajemnie.

I w tej właśnie sytuacji rozwijało się zjawisko dość powszechnych, małych nadużyć w sferze gospodarczej i finansowej, popełnianych głównie na podwórku swych zakładów pracy; te nadużycia „wzbogacało” rozwijające się szybko łapownictwo, wynikające z gospodarki niedoborów – braku na rynku nierzadko podstawowych produktów spożycia i inwestycyjnych. Kariere robił termin „fucha”, czyli nadprogramowa czy „lewa” robota zarobkowa. W tej atmosferze rodziła się i umacniała także niechęć do pracy – wszak to nie moje, a w dodatku jakże często jest to wszystko absurdalne. I co najważniejsze – wydajność pracy nie miała większego wpływu na sytuację ekonomiczną człowieka, przynajmniej w ogromnej większości przypadków. Kombinatorzy stawali się w wielu środowiskach bohaterami, a równocześnie ci, którzy nie kombinowali, mieli często dość duże trudności z utrzymaniem rodziny. Zaczęło się rodzić przekonanie, że nawet należy okradać państwo w imię dobra własnej rodziny – że nie czyniąc tego szkodzi się tej rodzinie. Równocześnie kłuła w oczy tzw. prostego człowieka „czerwona burżuazja”, o którym to zjawisku zresztą dość wcześnie, publicznie informował Milovan Đilas, niegdyś najbliższy współpracownik Josipa Broz Tity.²⁵ Trzeba wszakże zauważyć i to, że w Polsce owa „czerwona burżuazja” była bez porównania mniej wyobcowana ze społeczeństwa niż w ZSRR, Bułgarii i Rumunii, a także w Czechosłowacji i NRD, gdzie panowały iście „bizantyjskie” obyczaje. Między społeczeństwem a władzą różnych szczebli istniały w Polsce zawsze różnorodne układy pozwalające im z sobą współżyć. Niemalże modelowym przykładem rozrastania się wpływów owej „czerwonej burżuazji” był długi okres „panowania” w ZSRR Leonida Breżniewa, w szczególności czas jego starczego niedołęstwa. Taka sytuacja całkowicie odpowiadała biurokracji partyjno-państwowej i gospodarczej, która bezkarnie robiła to co chciała, oczywiście w ramach ideologicznych przyzwoleń komunizmu. To z kolei prowadziło do niebywałej demoralizacji. Miało to – oczywiście – swoje odniesienia i do Polski.

W ówczesnym socjalizmie, obok nieracjonalności i marnotrawstwa, które widać było na każdym kroku, z założenia nie mogło być bezrobocia. A więc nie trzeba było się obawiać o to, że można pracę utracić – jak w kapitalizmie. Więc i nie musiało się jej specjalnie szanować. W sensie materialnym człowiek czuł się jakoś bezpieczny, choć na ogół na niskim poziomie bytu materialnego. Ale tak żyła olbrzymia większość ludzi, więc dodatkowo dochodził tu element sprawiedliwości społecznej, niwelujący napięcia wynikające z jaskrawych podziałów w społeczeństwie. Komunizm niejako gwarantował ludziom tego typu bezpieczeństwo, nie za darmo wszakże, a za zrzeczenie się przez nich prawa do wolności. I olbrzymia ilość ludzi się na to godziła pod przymusem sytuacji – przynajmniej do czasu. Ludzie mieli wprawdzie swoje własne, krytyczne poglądy, ale na ogół nie wychodzili z nimi poza swe własne prywatne podwórka. W ten sposób z jednej strony kształtował się dualizm w zachowaniu ludzkim, swoista schizofrenia polegająca na tym, że co innego się myślało i co innego się oficjalnie mówiło lub choćby w milczeniu akceptowało, z drugiej zaś strony – ludzie w tych warunkach odzwyczajali się od indywidualnych wyborów takich czy innych wartości lub koncepcji w życiu społecznym. I koncentrowano się głównie na życiu prywatnym. Odchodzono od myślenia w kategoriach społecznych – od wrażliwości i odpowiedzialności społecznej. Dostosowywano się po prostu do sytuacji.

Rzecz jasna, były wyjątki. Te wyjątki stały się z czasem zaczynem buntu i wielkiego zrywu społecznego przede wszystkim o charakterze moralnym. Ale póki co Stefan Kisielewski zapisał w swych *Dziennikach* pod datą 28 maja 1970 r.: „Ciasnota, egoizm, prywatna, brak odwagi cywilnej i solidarności, tępy szowinizm, niewiedza o niczym – smutne to cechy tego schłopiałego narodu.” Jeżeli nawet Kisielewski przesadzał, to przecież wiele w tym było prawdy. „To już całkiem inna Polska – pisał dalej Kisielewski – niż ta sprzed lat jeszcze dziesięciu: polskość zachowała tę samą nazwę, a treść przybrała sobie częstokroć przeciwną.”²⁶

Wszędzie, w każdym systemie, zdarzają się ludzie, którzy próbują skorzystać z tego, aby na drodze nieuczciwej osiągnąć takie czy inne korzyści materialne, polityczne, prestiżowe itp. Idzie tylko o to, czy te zjawiska mają społeczne, ekonomiczne i polityczne oraz prawne możliwości rozwoju, czy też nie. Niestety, i w III Rzeczypospolitej – by wskazać na współczesność – te możliwości z różnych powodów okazały się ogromne. Zauważmy tu przy okazji, że Polska kapitalistyczna i parlamentarno-demokratyczna kształtowana od 1989 r. stoi m.in. przed

problemem zbudowania firm nie tylko konkurencyjnych w płaszczyźnie ekonomiczno-finansowej, ale i także „przezroczywych”. Biorąc pod uwagę genezę polskiego, głównie wielkiego kapitału, a także po części i polskiej demokracji parlamentarnej, będzie to zapewne zadanie niełatwe.²⁷ Gustaw Herling-Grudziński stwierdza, że „komuniści spaprali, a raczej upaprali społeczeństwo w swoim reżymie, którego spora część stała się tego reżymu wykonawcą”. Zarazem polemizuje on z pojęciem „homo sovieticus”, które wzięło się od historyka i socjologa, Rosjan – Michała Hellera i Aleksandra Zinowiewa, zwłaszcza od tego ostatniego, a które w Polsce rozpropagował ks. Józef Tischner. „Siedemdziesiąt lat życia w ustroju sowieckim (w Europie Środkowej o dwadzieścia kilka lat krócej) narzuciło ludziom pewne obyczaje, pewne odruchy czy zachowania, które są skutkiem sowietyzacji prowadzonej przez państwo sowieckie i formy życia w tym systemie. Ale to są dwie absolutnie różne rzeczy: czym innym jest natura człowieka, ten rdzeń, który nazywamy człowieczeństwem, a zupełnie czym innym konkretne zachowania konkretnych ludzi w takim systemie jak sowiecki komunizm.” Herling-Grudziński stwierdza, że „nie powstał żaden nowy gatunek człowieka – żaden <homo sovieticus>.”²⁸

*

W „Informacji i wnioskach Ministerstwa Sprawiedliwości” zauważono, że narasta zjawisko drobnych kradzieży „własności społecznej”. „O wielkości problemu świadczy fakt – pisano – że obecnie skazania za kradzież mienia społecznego dwukrotnie przewyższają ilość skazań za kradzież mienia indywidualnego.” Stąd proponowano rozważyć w przyszłości kwestię kierowania tych spraw (o wartości do 300 zł) do kolegiów karno-administracyjnych zamiast do sądów, gdzie postępowanie było długotrwałe. I w tym kontekście wystąpiła kwestia zwiększenia rygorów. Pisano: „Przyczyni się [to] do surowszego ukarania, ponieważ kolegia nie mają prawa zawieszania wykonania kary.” W sądach, które owe drobne przewinienia karały na podstawie tzw. małego dekretu z 1963 r., można było być ukaranym za takie przewinienia aresztem do jednego roku, a w przypadku np. kradzieży mienia powierzonego, karą więzienia od jednego do dwóch lat. I takie wyroki miały mieć prawo – w przypadku powierzenia im tych spraw – ferować kolegia karno-administracyjne, które, jak dotąd, mogły orzekać karę do trzech

miesiący aresztu i do 4500 zł grzywny. Ponadto – w przypadku owych drobnych przestępstw – proponowano wymierzenie kary „nawiązki”, tj. zwrotu wielokrotnej wartości ukradzionego mienia.

Generalną linią, która obowiązywała sądy, było to, że wysokość kary zależała od wysokości wyrządzonej szkody. Równocześnie postulowano, aby zaostrzyć odpowiedzialność karną recydywistów. I zwiększyć „wydajność pracy” w sądach, zwłaszcza w tych, w których gromadzą się zaległości w sprawach karnych. Przeciętny okres potrzebny do załatwienia sprawy karnej w sądach powiatowych wynosił wówczas około dwóch miesięcy. Ową wydajność pracy próbowano zwiększyć poprzez wypełnienie wolnych etatów sędziowskich (w 1959 r. – 165 etatów), ale także i poprzez „czyn zjazdowy polegający na załatwieniu zaległych spraw niezależnie od normalnego obciążenia.” Taki czyn zjazdowy miało podjąć „szereg sądów”. Czyny produkcyjne, i także inne na cześć zbliżającego się, w tym przypadku III, Zjazdu PZPR były w tamtym czasie jakby rzeczą normalną. A więc objęto nimi i sądy, chociaż instytucje te zupełnie nie nadawały się przecież do „wyścigu pracy”. Sądy miały dotknąć spadek dyscypliny pracy. Pisano: „Obserwowane w roku 1957 zjawisko osłabienia dyscypliny pracy zostało w 1958 opanowane i przeciętna wydajność pracy sędziego, która w roku 1957 w sądach powiatowych wynosiła 700 spraw, podwyższyła się w roku 1958 do 800 spraw rocznie. Wpływ na zwiększenie się wydajności mają też zmiany w zakresie postępowania karnego wprowadzone 28.3.1958 r.” Zaległe sprawy gromadziły się też w sądach wojewódzkich. Ale trafiające tu sprawy dotyczące poważnych przestępstw gospodarczych rozpoznawane były poza kolejnością.

W kontekście tych problemów warto zwrócić uwagę na dwa zagadnienia sygnalizowane w informacji Ministerstwa Sprawiedliwości. Pierwsze to to, że prokuratura na rozprawach „nie stanowi na ogół odpowiedniego równoważnika obrony”, a więc jest mniej przygotowana. I drugie, że „Sąd Najwyższy zamiast być źródłem zaostrzenia i przyspieszenia represji karnej, był w większości wypadków źródłem łagodzenia represji i przedłużania postępowania. Przełamanie tego <klimatu> dokonuje się przy bardzo dużych oporach. [...] Sytuacja uległa poprawie po zmianie dokonanej dopiero w sierpniu 1958 r. na stanowisku Prezesa Izby Karnej, niemniej jednak poważna część sędziów ulega nadal poglądom o niecelowości zaostrzenia represji karnej. [...] Uznając, że konstytucyjnym obowiązkiem Sądu Najwyższego jest nadzór i kształtowanie orzecznictwa w kraju, uważamy, że

podstawowym problemem jest sprawa kadry sędziowskiej w Sądzie Najwyższym (a w szczególności w Izbie Karnej). Liberalizm sędziów Sądu Najwyższego miał – oczywiście – swe źródło i w przełomie Październikowym, i był reakcją na nadużywanie prawa w okresie stalinowsko-bierutowskim, także w owym Sądzie Najwyższym, a w szczególności w jego Izbie Karnej, gdzie funkcjonowała „sekcja tajna”, której działalność po Październiku poddano badaniom.

W każdej polityce odpowiednio dobiera się kadry. Komuniści do kwestii doboru kadr przywiązywali zawsze rolę szczególną. W Informacji Ministra Sprawiedliwości napisano: „Na obecny stan orzecznictwa rzutuje w sposób decydujący sytuacja kadrowa – poziom moralno-polityczny i zawodowy sędziów.” Rzecz jasna, na pierwszym miejscu stwierdzano „niski stopień upartyjnienia podstawowej kadry sędziowskiej”. Owo upartyjnienie było zawsze i wszędzie w komunizmie kwestią podstawową, co wynikało z samej istoty ustroju.

Jak zatem wyglądało upartyjnienie w sądownictwie? Otóż do PZPR należało 34% sędziów sądów wojewódzkich, 33% sędziów sądów powiatowych i 20% asesorów i aplikantów. W Informacji Ministerstwa Sprawiedliwości ubolewa się z powodu „niskiego stopnia upartyjnienia podstawowej kadry sędziowskiej”. I przyczynę tego stanu rzeczy widzi się w pogarszającej się „z roku na rok sytuacji na Wydziałach Prawa Uniwersytetów”, co „rodzi potrzebę zapewnienia przez Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego odpowiedniego, uwzględniającego kryteria polityczne, doboru kandydatów na studia prawnicze oraz specjalnego systemu stypendialnego.” Ministerstwo równocześnie stwierdza: „Występujący w latach 1956-1957 ostry kryzys postawy sędziego – pogłębiony naciskiem obcych ideologicznie środowisk, głównie kleru – a także środowiska adwokackiego, został opanowany, niemniej występują nadal wypadki braku zrozumienia politycznej roli orzecznictwa karnego, nadostrożności, liberalizmu, przy zasłanianiu się prawem niezależności sędziowskiej.” „Kryzys Październikowy ulegał przełamywaniu w 1958 r.”, co znalazło wyraz „w występującej poprawie orzecznictwa karnego Sądów Wojewódzkich, w zwiększeniu się wydajności w całym sądownictwie, w ożywieniu działalności politycznej, w tym działalności POP [Podstawowych Organizacji Partyjnych], w powstaniu organizacji ZMS [Związku Młodzieży Socjalistycznej] w szeregu Sądów Wojewódzkich, w rozszerzeniu szkolenia ideologicznego”.

Ministerstwo Sprawiedliwości nie było zadowolone nawet z kadry kierowniczej sądownictwa, mimo dużego jej upartyjnienia, wszak na 19 prezesów sądów

wojewódzkich 17 było członkami PZPR, 1 członkiem Stronnictwa Demokratycznego i tylko 1 był bezpartyjny. Szło o to, że owa kadra kierownicza „nie przezwyciężyła jeszcze do końca niechęci do udziału w kształtowaniu polityki kryminalnej, co zmusza nas do jej zmian”. No i w ciągu roku 1958 zmiany nastąpiły na stanowiskach 7 prezesów sądów wojewódzkich i 25 prezesów powiatowych. Jedną niezwykle istotną uwagę: „Wśród odwołanych ze stanowisk kierowniczych znaleźli się wszyscy uczestnicy pielgrzymki jasnogórskiej.” Kościół katolicki zaliczany był do głównych wrogów komunizmu i władza nie tolerowała jakiegokolwiek publicznego zaangażowania się funkcjonariuszy państwa w tego typu akty. Stosunki między władzą a Kościołem były wówczas już bardzo napięte.

Ministerstwo Sprawiedliwości oceniało, że „podstawowy trzon sędziów reprezentuje zadowalający poziom moralny”. Zauważyć tu warto na marginesie, że wśród 50 sędziów karnych w omawianym okresie dyscyplinarnie za takie czyny, jak pijaństwo czy naganne kontakty z oskarżonymi, 23 było członkami partii. Natomiast wedle tej samej oceny stwierdzono, że „część kadry sędziowskiej wykazuje niski poziom zawodowy prawniczy, co wobec wysokiego wyrobienia zawodowego i doświadczenia adwokatury powoduje naruszenie równowagi w procesie i ujemnie odbija się na orzecznictwie”. Zauważmy tu, że sędziowie stosunkowo niewiele zarabiali; sędzia powiatowy – 1700 zł miesięcznie. Wymiana kadr sędziowskich wymagała zatem i lepszego uposażenia sędziów. I z takim wnioskiem wystąpiło Ministerstwo Sprawiedliwości.

Niski poziom części sędziów dotyczył w szczególności absolwentów średnich szkół prawniczych, którzy nie podjęli lub jeszcze nie ukończyli studiów wyższych. Spośród tej grupy sędziów studiów wyższych nie ukończyło 200 osób, w tym w ogóle nie podjęło studiów 100 osób. Średnie szkoły prawnicze miały zaspokoić potrzeby „władzy ludowej” w zakresie zwiększonego zapotrzebowania na prawników w okresie rewolucyjnego terroru stalinowsko-bierutowskiego. Ministerstwo – wobec niskiego poziomu zawodowego części sędziów – widziało potrzebę stopniowej ich wymiany. Wszakże prawo o ustroju sądów mówiło o nieusuwalności sędziów poza przypadkami zwolnień dyscyplinarnych. Trzeba je było zatem obchodzić czy to poprzez nakłanianie pewnych sędziów, by sami rezygnowali ze swych stanowisk, czy to korzystając z dekretu z 1946 r. pozwalającego zwalniać urzędników państwowych pozbywając się niechcianych sędziów, ale w tym przypadku należało się każdorazowo zwracać do Rady Państwa o zgodę na zastosowa-

nie tego dekretu. Stąd też Ministerstwo Sprawiedliwości uważało, że należy zmienić prawo o ustroju sądów „w kierunku: a) wprowadzenia zasady powoływania i odwoływania sędziów Sądów Wojewódzkich i Powiatowych przez Radę Państwa: b) wybieralności Sądu Najwyższego przez Radę Państwa na okres kilkuletni (wg Konstytucji 5 lat).”

Rada Państwa – zauważmy tu – pełniła funkcję czegoś w rodzaju zbiorowej głowy państwa i była ciałem zupełnie fasadowym.

Wyraźnie kością w gardle „władzy ludowej” stała się adwokatura. Stąd i władza pragnęła ograniczyć jej swobodę. Od 20 grudnia 1958 r. weszły w życie zmiany w ustawie o ustroju adwokatury, które zwiększały uprawnienia ministra sprawiedliwości wobec niej. W myśl tej ustawy minister mógł:

a) wpływać na „właściwy dobór kadr adwokackich przez kontrolę nad wpisami na listy adwokatów oraz decydowanie o przejściu do adwokatury b. „prokuratorów i b. sędziów”;

b) „wpływać na postępowanie dyscyplinarne z możliwością zawieszenia adwokata przez Ministra w wykonywaniu czynności.”

Drugim uderzeniem w adwokaturę miało być zlikwidowanie tych zespołów adwokackich, które miały być tylko przykrywką dla prywatnej, indywidualnej praktyki adwokackiej i „parawanem dla korzystania z ulg podatkowych i ukrywania faktycznych dowodów”. Ministerstwo chciało urealnić, a więc podnieść wysokość honorariów adwokackich, ustalonych jeszcze w 1955 r. „przy równoczesnym zaostrzeniu odpowiedzialności dyscyplinarnej aż do wykluczenia z adwokatury włącznie za pobieranie nadmiernych honorariów oraz skuteczniejszego ścigania na drodze karnej w wypadku oszukiwania klientów i prób korumpowania aparatu państwowego. (Szereg procesów w toku, w których zapadły już wyroki skazujące.)” Że utrzymywanie fikcji czy jakiegokolwiek nadużycia, które się przecież zdarzały, były rzeczą złą – to jest oczywiste. Ale nie ulega wątpliwości, że szło tu przede wszystkim o uderzenie w adwokaturę, która nie dość, że starała się zachować w miarę możliwości tradycyjną niezależność, to w dodatku górowała pod względem poziomu zawodowego i intelektualnego nad środowiskami prokuratorskim i sędziowskim, przecież dla „władzy ludowej” ważniejszych. W przypadku adwokatury Informacja Ministerstwa Sprawiedliwości nie podawała żadnych wskaźników upartyjnienia, gdyż wskaźniki te zapewne z punktu widzenia tej władzy wyglą-

dały bardzo źle. Biuro Polityczne wyraziło „zgodę na rozwiązanie fikcyjnych zespołów adwokackich.”²⁹

Rzeczą niezwykle ważną dla rozwinięcia ówczesnego systemu prawnorepresyjnego było to, aby „prokuratura mogła stać się odpowiednim równoważnikiem w szczególności dla obrony. Problemem kluczowym stała się kwestia odpowiednich kadr zatrudnionych w prokuraturze. W tym celu w latach 1957-1958 wymieniono ok. 100 prokuratorów powiatowych”; od 1957 r. wprowadzono aplikację prokuratorowską; z innych resortów przyjęto „96 wartościowych pracowników o znacznym doświadczeniu życiowym, posiadających praktyczne prawnicze przygotowanie”; realizowano „wzrost wymagań stawianych prokuratorom pod względem ich postawy moralno-etycznej, dyscypliny, wydajności pracy i poziomu fachowego połączone ze zwalnianiem pracowników mało przydatnych”; wprowadzono bodźce „materialnego zainteresowania pracą w postaci nagród pieniężnych”. 1 stycznia 1959 r. było „2540 pracowników prokuratorowskich i 220 aplikantów”. Do PZPR spośród nich należało 1365 osób, do Stronnictwa Demokratycznego – 88 osób i do Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego – 74 osoby. Resztę stanowiły osoby bezpartyjne. W „Informacji o zwalczaniu przestępczości gospodarczej i niektórych wynikach pracy Prokuratury”, gdzie zawarte są te dane, ubolewa się, „że odsetek aplikantów członków partii jest znacznie niższy i wynosi 15%.”³⁰ W „Notatce w sprawie polepszenia dopływu kadr dla sądów i prokuratury” pisze się: „Okres ostatnich dwu lat ujawnił niedojrzałość polityczną znacznej części kadry sędziowskiej oraz w mniejszym stopniu także i prokuratorowskiej. [...] Stan ten jest w poważnym stopniu wynikiem całego poprzedniego rozwoju organów wymiaru sprawiedliwości i jego kadry. Do 1956 r. spora część poważnych zadań wykonywanych dziś przez sądy i prokuraturę spoczywała w gestii innych, bardziej troskliwie pod względem politycznym dobieranych ogniw aparatu państwowego.” Przed wszystkim Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego.

Bardzo interesującą jest ta oto uwaga: „Sytuację w prokuraturze i sądach pogarsza jeszcze fakt, że jak wskazuje analiza dopływu młodych kadr do sądów, a także prokuratur, nie tylko nie jest ona elementem poprawy sytuacji kadrowej z politycznego punktu widzenia, ale w większości jest czynnikiem pogarszającym tę sytuację. Świadczy o tym w pewnym stopniu m.in. wskaźnik ilości członków i kandydatów partii wśród nowo przyjętych aplikantów, który wynosi ok. 14%.” Wyżej, w innej informacji podano 15%. „Uniwersytety – pisze się dalej – w ich

obecnym stanie politycznym nie przyjmują i nie kształcą przy obecnym programie studiów dostatecznej ilości politycznie przygotowanych kadr dla sądów, prokuratur i MSW.” W związku z tym postulowano rozważenie przez Ministerstwo Sprawiedliwości, Generalną Prokuraturę i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych słuszności „utworzenia pewnej ilości, np. 100-150 dodatków stypendialnych rocznie dla studentów wydziałów prawa począwszy od 2-go lub 3-go roku studiów. Dodatki takie umożliwiłyby studia aktywistom już zaawansowanym w pracy społecznej (partyjnej), którzy ze względu na sytuację materialną (rodzinną) nie mogą obecnie studiować na zasadach ogólnych. [...]. Nad stypendystami można by roztoczyć szczególną opiekę polityczno-pedagogiczną.” Wszakże poddawano do rozważenia i inne rozwiązanie. Otóż „wystarczy – napisano – właściwa polityka rozdziałów stypendiów. W tej sytuacji cały ten punkt [dodatki stypendialne] stałby się nieaktualny, z tym jednak, że instancje partyjne i ZMS (ZMW) aktywnie włączyłyby się do corocznego werbunku kandydatów (czy agitacji w aktywie partyjnym i społecznym) do wydziałów prawa na Uniwersytetach.” Proponowano też wprowadzenie specjalizacji na studiach prawniczych, „ale na zasadzie zaliczenia każdego studenta do odpowiedniej grupy, czy zespołu specjalizacyjnego studentów przez władze uniwersyteckie przy współdziałaniu zainteresowanych resortów (Ministerstwo Sprawiedliwości, Generalna Prokuratura, MSW). Specjalizacja ma na celu podniesienie poziomu zawodowego, a przede wszystkim politycznego studentów oraz umożliwić głębsze ich poznanie z punktu widzenia potrzeb i wymagań zainteresowanych organów państwowych.” Obok odpowiednich ćwiczeń i seminariów uniwersyteckich oraz praktyk w aparacie państwowym, postulowano utworzenie odrębnego, dwuletniego studium społeczno-politycznego, które byłoby nadobowiązkowe, ale dla studentów prawa, kandydatów do pracy w wymiarze sprawiedliwości, obowiązkowe. „Wpływ na dobór studentów na Studium winny mieć zainteresowane resorty przy współdziałaniu aktywności partyjno-młodzieżowej uczelni. Studium byłoby swego rodzaju szkołą partyjną [...] dla podstawowego trzonu prawniczej kadry dopływającej do organów wymiaru sprawiedliwości (MSW).”

„Źródłem dopływu kadr dla wymiaru sprawiedliwości powinny stać się studia zaoczne wydziałów prawa uniwersytetów. [...]. Jest to wyjątkowo cenna kadra. Składa się ona w przeważającej większości z ludzi poważnych, dojrzałych życiowo. [...]. Przeważającą jej część stanowią oficerowie MO i MSW (bezpieczeństwo),

MON, sędziowie i prokuratorzy oraz inni pracownicy aparatu państwowego. [...] Znaczna część, jeśli nie przeważająca, to członkowie partii”. Jednakże tylko nieliczni z tych ludzi trafiali po studiach do sądów lub prokuratury z uwagi na nieatrakcyjne płace w tych instytucjach. I – jak się pisze w notatce – także te instytucje w ogóle nie interesowały się ściąganiem tych ludzi do pracy u siebie.

W notatce postulowano, aby Ministerstwo Sprawiedliwości i Prokuratura Generalna z pomocą Zrzeszenia Prawników Polskich opracowały „wielopłaszczyznowy system oraz programy szkolenia zawodowego powiązanego z kształceniem, a zwłaszcza samokształceniem ideowo-politycznym prowadzonym w aparacie i przy pomocy lektorów partyjnych ośrodków szkolenia partyjnego oraz ze szkoleniem ideologicznym POP. Takim szkoleniem objąć należy przede wszystkim całą młodą, nową kadrę. Dla bardziej doświadczonej i dojrzałej kadry [...] należy zorganizować w WSNS lub na jego bazie sieć czy system kilkutygodniowych – kilkumiesięcznych kursów partyjnych na różnych poziomach. Przez kursy te należy przepuścić jeśli nie całą partyjną kadrę, to co najmniej aktyw sędziowsko-prokuratorski. Dla stworzenia rezerwy kadry kierowniczej (nomenklatura KW i KC) zapewnić stały dopływ na normalne studia w WSNS 10-30 prokuratorów i sędziów rocznie. Czas nauki w WSNS wykorzystać dla pogłębienia również wiedzy prawniczej.”

„Wstępna dyskusja nad powyższymi propozycjami” zalecała, aby przede wszystkim poprawić sytuację materialną pracowników prokuratury i sądów i tym sposobem zahamować odpływ z nich odpowiednich ludzi. Podano, że od 1957 r. odeszło na własną prośbę z prokuratury i przeszło przeważnie do adwokatury 125 pracowników. I liczba ubiegających się o zwolnienie prokuratorów i sędziów miała rosnać. Postulowano też powołanie rocznej szkoły dla 100 prawników, absolwentów uniwersyteckich studiów prawniczych, którzy mają dwu-trzyletni staż w administracji państwowej. Do szkoły tej trafiać powinni z zasady – wedle powyższych postulatów – członkowie partii, a stypendium winno się w niej równać dotychczasowym poborom osoby studiującej. Proponowano też, aby „zamiast wszelkich form szkolnictwa w szkołach partyjnych, połączonego z odrywaniem od zajęć zawodowych, organizować w sądach, prokuraturach powiatowych oraz wojewódzkich raz w miesiącu 1-2 dniowe seminaria – konferencje, ewentualnie oddzielnie dla pionu karnego i cywilnego. Jako wykładowców wciągać również sekretarzy KW.”³¹

*

Niejako uzupełnieniem ówczesnego systemu prawnego i wymiaru sprawiedliwości, którego formalnie podstawą było z jednej strony Ministerstwo Sprawiedliwości i podległe mu sądy i adwokatura, z drugiej zaś Prokuratura Generalna i podległe jej prokuratury wojewódzkie i powiatowe, były kolegia karno-administracyjne działające w ramach rad narodowych. W związku z tym, że w lutym i w marcu 1959 r. powiatowe i wojewódzkie rady narodowe miały wybrać około 45 tysięcy członków kolegiów karno-administracyjnych na okres 3 lat, sekretarz KC PZPR, Jerzy Albrecht, skierował w styczniu pismo-zalecenie do KW i KP (KM) PZPR. Pisał tam m.in.: „Jak wiemy znaczenie tych kolegiów poważnie wzrosło przez nadanie im ustawowego prawa karania aresztem do 3 miesięcy oraz grzywną do 4500 zł.” I tu także sprawą najważniejszą stawała się sprawa kadr. Albrecht zalecał, aby wybrano do kolegiów ludzi „o wysokich kwalifikacjach moralno-politycznych”, a na przewodniczących kolegiów i ich zastępców, którzy powinni w zasadzie posiadać wykształcenie prawnicze – należało wybrać osoby „przede wszystkim spośród kierowników urzędów (Wydziałów) spraw wewnętrznych przy prezydiach wojewódzkich (powiatowych, miejskich) rad narodowych. Dotychczasowe doświadczenia wskazują, że sprawiedliwe, szybkie orzecznictwo karno-administracyjne stanowi w rękach prezydiów rad narodowych skuteczne narzędzie w walce z chuligaństwem, pijaństwem i innymi zjawiskami demoralizacji społecznej.” I rzeczywiście tym się głównie owe kolegia zajmowały, chociaż w razie potrzeby mogły się zająć i „przestępcą” politycznym np. jako chuliganem. Rzecz jasna, do wyborów miały być też włączone instancje i organizacje partyjne, a także różnorakie organizacje nazywane organizacjami społecznymi, a wśród nich przede wszystkim Front Jedności Narodu.³²

*

Wszystkie cytowane tu dokumenty stanowiące podstawę dyskusji na posiedzeniu Biura Politycznego w dniu 19 stycznia 1959 r. zmierzały – ujmując rzecz generalnie – do jednego – do takiego zorganizowania systemu prawa i wymiaru sprawiedliwości, aby był on możliwie najdoskonalszym instrumentem w rękach PZPR w dziele realizacji jej polityki prawnej i represyjnej we wszystkich dziedzi-

nach życia społecznego, i rzecz jasna, że nie tylko w zakresie zwalczania przestępstw gospodarczych czy chuligaństwa. To dążenie partii było jednym z przejawów systemu totalitarnego w naszym kraju kreowanego przez partię, który wcale nie skończył się w 1956 r., trwał dalej, chociaż w złagodzonej formie w stosunku do okresu stalinowsko-bierutowskiego. Wszędzie u podstaw totalitaryzmu komunistycznego tkwiła patologia władzy, także wtedy, kiedy czynnik ideologiczny zdawał się być w sposób jasny i czytelny czynnikiem pierwszym i podstawowym.

*

Zdzisław Albin Ziemia w swym studium traktującym o prawie karnym Polski Ludowej w latach 1944-1956 stawia pytanie: „Co tworzy rządy terroru?” I odpowiada na nie: „Bez pretensji do wyczerpującego wyliczenia, wymienić można następujące czynniki:

1. Obowiązywanie licznych przepisów przewidujących kary śmierci za czyny dokonywane z pobudek politycznych i częste wymierzanie kary za takie czyny.
2. Karalność wszelkiego niezależnego od władzy działania, np. zakładania innych, niż koncesjonowane, partii politycznych.
3. Kontrolowanie wszystkich koncesjonowanych stowarzyszeń.
4. Kontrolowanie środków przekazu, cenzura prewencyjna i karalność przekazywania informacji nie poddanych cenzurze.
5. Zachęcanie, nagradzanie, a nawet ustanawianie obowiązku donoszenia o działalności opozycji i karanie za niedopełnienie tego obowiązku.
6. Odcięcie obywateli od demokratycznej zagranicy przez uniemożliwienie wyjazdu do państw demokratycznych, zakaz sprowadzania wydawnictw zagranicznych itd.
7. Stosowanie rodzinnej, zbiorowej odpowiedzialności za działalność opozycyjną.
8. Uzależnienie obywateli od władzy przez maksymalne ograniczenie uzyskiwania środków utrzymania w sposób od władzy niezależny (likwidacja prywatnego handlu, rzemiosła, wolnych zawodów, chłopskiej gospodarki rodzinnej itp.)
9. Rozdęty, nie podlegający kontroli społecznej, całkowicie bezkarny aparat tajnej policji politycznej, inwigilujący stale wszystkich obywateli, nawet należących do ekipy rządzących.
10. Przekazanie sądom wojskowym spraw o czyny polityczne.
11. Stosowanie postępowania doraźnego.

12. Przekazanie śledztw w sprawach politycznych organom policji politycznej.
13. Unicestwienie niezawisłości sędziowskiej.
14. Bezprawna, nawet w świetle obowiązujących przepisów, działalność organów państwa lub <komisji społecznych> przeciwko tym, którzy ujawniają opozycyjny stosunek do rządzących, połączona z bezkarnością podejmujących te działania.
15. Przekazanie niektórych spraw karnych organom pozasądowym.

Każdy z wymienionych punktów można zilustrować zapoczątkowanymi już w 1944 r. zmianami, jakie wprowadzone zostały do prawa, obowiązującego w Polsce w dniu 1 września 1939 r.”

I dalej: „Od samego początku swego istnienia władza komunistyczna uzupełniała obowiązujące przepisy prawa karnego licznymi normami penalizującymi surowo czyny dokonywane z pobudek politycznych. [...] Osławiony dekret o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa z 1946 r., nazywany w skrócie dekretem czerwcowym albo małym kodeksem karnym (w skrócie mkk) obowiązywał do końca 1969 r., a niektóre jego przepisy w zmienionej wersji przeniesione zostały do aktualnie obowiązującego kodeksu karnego z 1969 r. Dekretu nie uchylono wcześniej [...] Ale też dekret przydawał się w różnych okazjach także po 1956 r., zwłaszcza te jego przepisy, które wymierzone były w swobodę obiegu informacji. Lecz ani kkw, ani dekret czerwcowy, daleko nie wyczerpują przepisów karnych, które komuniści, aby utrzymać się przy władzy, wymierzili przeciwko społeczeństwu. [...] Równocześnie daleko idące zmiany wprowadzono do procedury karnej. Zniesiono instytucję sędziego śledczego. Sprawy o przestępstwa polityczne – z pewnymi wyjątkami – przekazane zostały sądom wojskowym. Prowadzenie śledztw w tych sprawach przekazano Urzędowi Bezpieczeństwa Publicznego (policji politycznej). Przewidziany prawem nadzór prokuratora nad prowadzeniem tych śledztw praktycznie był żaden. [...] Wydane zostały przepisy o postępowaniu doraźnym, zarówno przed sądem powszechnym jak i przed sądem wojskowym. Najbardziej żalсна była lokajska służalczość niektórych sędziów. Aby zapewnić sobie ich dyspozycyjność, zmieniono prawo o ustroju sądów, uchylając przedwojenne wymogi, jakie spełniać musieli kandydaci na stanowiska sędziowskie. Sędzią można było zostać po kursie, nie mając właściwe żadnego wykształcenia [...]. Przy tym wszystko musiało być wzorowane na rewolucyjnej praktyce i przodującej nauce radzieckiej [...]. Jakby tego było nie dość, wzorując się na doświadczeniach sowieckich, powołano już w listopadzie 1945 r.

Komisję Specjalną do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym, która będąc czynnikiem pozasądowym, skazywała na karę osadzenia w obozie pracy przymusowej na okres do lat dwóch, nie tylko za spekulacje i nadużycia, ale także za niektóre czyny o charakterze politycznym. [...]” Równocześnie na mocy rozkazu ministra obrony narodowej, Konstantego Rokossowskiego, organizowano w wojsku bataliony pracy przymusowej, do których kierowano tzw. element niepewny i klasowo oraz politycznie obcy. Żołnierze batalionów pracy przymusowej pracowali w Polsce w kopalniach węgla kamiennego, w kopalniach uranu, w kamieniołomach, na budowach itp. Identyczne bataliony pracy żołnierzy istniały w innych państwach komunistycznych.

„W okresie stalinowskim przestępstwa polityczne nazywane były przestępstwami kontrrewolucyjnymi, jednakże żaden przypis prawa nie posługiwał się tą nazwą. To sądy wojskowe wprowadziły tę terminologię, naśladując terminologię sowiecką.”³³

W 1948 roku kraje demokracji ludowej – tzw. nowe demokracje, jak je nazywali komuniści – weszły w nowy etap rozwoju komunistycznego – w etap pełnej totalizacji i formalnego upodabniania się do Związku Radzieckiego. W październiku 1947 r. uciekł z kraju Stanisław Mikołajczyk, a PSL zostało rozbite. Także i w innych krajach została spacyfikowana wszelka opozycja. Jako ostatniego, w czerwcu 1948 r. wyrzucono z fotela prezydenckiego Edvarda Beneša, prezydenta Czechosłowacji przed wojną, w czasie wojny na emigracji i po wojnie, który już w grudniu 1943 r. zawarł traktat przyjaźni ze Stalinem i do końca starał się z nim układać poprawne stosunki, unikając wszelkich napięć. Polityka ta nie przyniosła jednakże takich rezultatów, jakich oczekiwał Beneš i w lutym 1948 r. komuniści przeprowadzili w Czechosłowacji zamach stanu, który nazwali ludowym zwycięstwem ludu pracującego.

W ramach tego nowego etapu, wśród innych zmian, prawie całe ustawodawstwo polskie zostało poddane ostatecznej rewizji i zmianie na wzór radziecki. Największe zmiany nastąpiły w latach 1948-1950. Równolegle rewizji i zmianom poddana została organizacja sądownictwa, prokuratury i adwokatury. Instytucje wymiaru sprawiedliwości miały stać się także i przede wszystkim instrumentem partii; w szczególności chciano doprowadzić do ścisłego powiązania sądownictwa z prokuraturą i także ścisłego powiązania tych instytucji z organami bezpieczeństwa. Ustawy o zmianie prawa ustroju sądów powszechnych, o prokuraturze, o

zmianie przepisów postępowania karnego i cywilnego uchwalone przez sejm 20 lipca 1950 r. oraz ustawa o adwokaturze uchwalona nieco wcześniej, 27 czerwca tegoż roku, całkowicie instytucje wymiaru sprawiedliwości podporządkowały polityce partii i upodabniały je do systemu radzieckiego, w szczególności poprzez likwidowanie resztek niezawisłości sędziów w podejmowaniu decyzji co do wyroków oraz niezależności adwokatury. W Związku Radzieckim instytucja adwokatury została zredukowana nieomal do zera.

W owym nowym etapie rozwoju systemu komunistycznego podstawą ustroju państwa stał się ustrój rad – rad narodowych szczebla gminnego, powiatowego i wojewódzkiego, które miały być instrumentem partii w zakresie administrowania kraju, markując równocześnie ludowładztwo. Na szczeblu najwyższym usytuowana została Rada Państwa. System ten likwidował stary system zarządzania krajem oparty na administracji państwowej i samorządzie terytorialnym. Dlatego też zostało zlikwidowane ministerstwo administracji.

*

Powtórzmy na koniec: Gomułka nie był politykiem jednowymiarowym, choć – dodajmy tu – był jednocześnie człowiekiem całkowicie jednorodnym, można by rzec monolitycznym w wymiarze ideologicznym i politycznym. Nie wahał się działać bezwzględnie. Jego działalność powojenna – jak można wyczytać w prasie – stanie się powodem, że „niebawem do prokuratury wpłynie wniosek oskarżający Władysława Gomułkę o bezpośrednie kierowanie powojennymi zabójstwami politycznymi. Prokurator Maria Grabska-Taczanowska z Komisji Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu, która przygotowała wystąpienie do prokuratury, kilka lat badała przypadki ponad stu niewyjaśnionych zabójstw działaczy mikołajczykowskiego PSL. Wedle jej ustaleń wiele mordów popełniły specjalne grupy „na rozkaz towarzysza Wiesława”.³⁴

Przypisy

¹ Archiwum Akt Nowych (AAN), sygn. 1969. Protokół nr 217 posiedzenia Biura Politycznego (BP) z dn. 9 I 1959 r.

W punkcie pierwszym, w odniesieniu do sytuacji „na odcinku wymiaru sprawiedliwości”, BP wysłuchało informacji: Mariana Rybickiego – ministra sprawiedliwości, Andrzeja Burdy –prokuratora generalnego, Ryszarda Dobieszaka – podsekretarza stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

trzych (MSW), Jana Wasilkowskiego – pierwszego prezesa Sądu Najwyższego (SN) i Konstantego Dąbrowskiego – prezesa Najwyższej Izby Kontroli (NIK). W dyskusji głos zabrali: Ignacy Loga-Sowiński, Adam Rapacki, Stefan Jędrzychowski, Roman Zambrowski – członkowie BP, Jerzy Albrecht – sekretarz KC PZPR, Zenon Kliszko – członek BP, Mieczysław Moczar – podsekretarz stanu w MSW, Jan Wasilewski – zastępca prokuratora generalnego, Władysław Wicha – minister spraw wewnętrznych oraz tow. Wiesław – jak jest pisane w protokole – czyli I sekretarz KC PZPR, Władysław Gomułka.

Kolejność, w jakiej zabierano głos na posiedzeniu BP, podobnie jak i na posiedzeniach innych gremiów, nie była bez znaczenia. Wyrażała ona w sposób jasny hierarchię ważności poszczególnych osób czy też określonych instancji władzy. I tak w dyskusji najpierw głos zabierali członkowie BP oraz sekretarz KC, a dopiero później inni. Na końcu, a więc w części podsumowującej głos zabrali najpierw minister spraw wewnętrznych, a później I sekretarz KC, osoba w tym przypadku najważniejsza. Podsumowanie I sekretarza KC z reguły zawierało wnioski końcowe, oczywiście do realizacji. Nie było też bez znaczenia to, w jakiej kolejności wygłaszano zagajenia i informacje poprzedzające dyskusję. Otwiera tę listę minister sprawiedliwości i prokurator generalny, co zresztą przy tym temacie jest rzeczą zrozumiałą, zamyka – prezes SN i NIK. Bez odczytania zachowań hierarchicznych w ustroju komunistycznym, w dodatku z uwzględnieniem danego państwa i danego okresu, trudno zrozumieć do końca sprawy w nim się rozgrywające. Rzecz jasna, swój wielki walor poznawczy ma też określony język, którym się posługiwano i oczywiście interesy oraz atmosfera poszczególnych środowisk, i także miejsce, gdzie uprawiano politykę.

W materiałach przygotowanych na omawiane posiedzenie BP znajdują się następujące dokumenty w kolejności (w punkcie pierwszym):

1. „Notatka dla Biura Politycznego KC w sprawie właściwego usytuowania Prokuratury w systemie władz państwowych PRL” – podpisana przez Andrzeja Burdę (s. 9);
2. „Informacje i wnioski Ministerstwa Sprawiedliwości w zakresie zwalczania przestępczości gospodarczej” – nie podpisana (s. 15);
3. „Informacja o zwalczaniu przestępczości gospodarczej i niektórych wynikach pracy Prokuratury” – nie podpisana (s. 16).
4. „Notatka w sprawie polepszenia dopływu kadr dla sądów i prokuratury” – nie podpisana (s. 10);
5. „Notatka w sprawie realizacji polityki represji” – nie podpisana (s. 8);
6. „Niektóre charakterystyczne sprawy karne” – informacja nie podpisana (s. 4);
7. Pismo „do KW, KP (KM) PZPR” w sprawie wyboru odpowiednich członków kolegów karno-administracyjnych podpisane przez Jerzego Albrechta (s. 3).

² AAN, sygn. 1696, Protokół nr 217 z posiedzenia BP KC PZPR.

³ S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 1996, s. 266.

⁴ Jw., s. 298-299.

⁵ Jw., s. 236 i 270.

- ⁶ AAN, sygn. 1696, Protokół nr 217 z posiedzenia BP KC PZPR.
- ⁷ AAN, sygn. 1696, Notatka dla BP KC PZPR Andrzeja Burdy.
- ⁸ Jw.
- ⁹ W serii tej z punktu widzenia wskazanego problemu warto zwrócić uwagę szczególnie na zeszyt 5 pt. *Aparat bezpieczeństwa w latach 1944-1956, cz. I 1944-1947*, opr. A. Paczkowski, Warszawa 1994.
- ¹⁰ Richard Pipes twierdzi, że rewolucja rosyjska, której efektem był także komunizm w Polsce i w innych krajach środkowoeuropejskich – „dobiega końca dopiero z chwilą śmierci Stalina w 1953 roku, kiedy jego następcy zainicjowali, a potem zrywami przeprowadzili coś na kształt odgórnej kontrreformacji, która w latach 1991-1993 doprowadziła do rozpadu Związku Radzieckiego i rozwiązania partii komunistycznej. Stosując najszerszą definicję, można powiedzieć, że rewolucja rosyjska trwała całe stulecie.” R. Pipes, *Rewolucja rosyjska*, Warszawa 1994, s. XII.
- Nie podejmując dyskusji słuszności tej tezy warto zauważyć, że komunizm radziecki, a za nim polski i innych krajów środkowoeuropejskich nie wyżył się aż do samego końca swych celów ideologicznych i politycznych, łącznie z mesjanistycznym marzeniem o możliwie najszerszym rozprzestrzenieniu się komunizmu w świecie. Natomiast nie budzi żadnej wątpliwości, że komunizm po Stalinie „ostygł”. Stępił też ostrze swego terroru. Pozostał jednakże systemem totalitarnym.
- ¹¹ AAN, sygn. 1696. „Notatka dla Biura Politycznego KC w sprawie właściwego ustawienia Prokuratury w systemie władz państwowych w PRL”.
- ¹² AAN, sygn. 1696. Notatka M. Rybickiego.
- ¹³ Por. P. Kropotkin, *Wspomnienia rewolucjonisty*, Warszawa 1959.
- ¹⁴ AAN, sygn. 1696. „Notatka...”.
- ¹⁵ S. Kisielewski, *Dzienniki*, s. 373 i 363.
- ¹⁶ AAN, sygn. 1696. „Notatka...”.
- ¹⁷ AAN, sygn. 1696. „Protokół nr 217 z posiedzenia BP”.
- ¹⁸ AAN, sygn. 1696. „Notatka...”.
- ¹⁹ AAN, sygn. 1696. „Informacja i wnioski Ministerstwa Sprawiedliwości w zakresie zwalczania przestępczości gospodarczej”.
- ²⁰ Rocznik statystyczny 1959.
- ²¹ AAN, sygn. 1696. „Informacja o zwalczaniu przestępczości gospodarczej i niektórych wynikach pracy Prokuratury”.
- ²² J. Olszewski, *Prosto w twarz*. Rozmawia Ewa Polak-Pałkiewicz, Warszawa 1997, s. 90-91.
- ²³ Jw., s. 93.
- ²⁴ S. Kisielewski, *Dzienniki*, s. 403-404.
- ²⁵ Por. np. Milovan Djilas, *Nowa klasa wyzyskiwaczy*. Paryż 1957.
- ²⁶ S. Kisielewski, *Dzienniki*, s. 406.

- ²⁷ Por.: B. Fedyszak-Radziejowska, *Klasa średnia III RP*, „Arkana” 6/1996. Wedle ustaleń autorki „w 1993 roku 49,3% elity ekonomicznej stanowili ludzie, którzy w 1988 roku stanowili nomenklaturę polityczną PRL, stopień reprodukcji nomenklatury z 1988 roku w elicie ekonomicznej 1993 roku wyniósł 60,2%. Sektor prywatny był w 1993 roku kontrolowany w podobnym stopniu jak sektor państwowy przez ludzi wywodzących się z dawnego ustroju. W świetle tych badań, 60% elity ekonomicznej pochodziło ze stanowisk nomenklaturowych, a dalsze 30% z grona <niższych stanowisk kierowniczych>” (s. 28).
- ²⁸ G. Herling-Grudziński, W. Bolecki, *Rozmowy w Dragoniei*, Warszawa 1997, s. 16-17.
- ²⁹ AAN, sygn. 1696. „Informacje i wnioski Ministerstwa Sprawiedliwości w zakresie zwalczania przestępczości gospodarczej”.
- ³⁰ AAN, sygn. 1696. „Informacja o zwalczaniu przestępczości gospodarczej i niektórych wynikach pracy Prokuratury”.
- ³¹ AAN, sygn. 1696, „Notatka w sprawie polepszenia dopływu kadr dla sądów i prokuratury”.
- ³² AAN, sygn. 1696, „Do KW, PK (KM) PZPR”.
- ³³ Z.A. Ziemia, *Prawo karne Polski Ludowej w latach 1994-1956*. [W:] *Stalinizm*. Pod red. J. Kurczewskiego, Warszawa 1991, s. 97-100.
- ³⁴ J. Morawski, *Krwawe oblicze Wiśława*. „Życie”, 7 XII 1997; por. tenże, *PPR rozkazywało: zabijać! Fakty wskazują, że za krwawy terror odpowiedzialny był Gomułka*. „Życie Warszawy”, 24 X 1995; por. film dokumentalny pt. „Szwadrony śmierci” w reż. S. Kiełbiewskiego, 1996, W.F. „Czołówka”.

Tadeusz Kisielewski

PARTY CONSOLIDATION OF THE LAW AND JURISDICTION

SUMMARY

This is a study based on archival materials of the Politburo of the Central Committee of The Polish United Workers' Party concerning the process of restraining the law and jurisdiction after October 1956 in Poland. Between 1955 and 1957, during the so called political thaw and the October crisis in Poland, the process of democratization influenced also the judicial system. The society of lawyers demanded the return of at least certain norms within the law from the time of the Polish state after World War I and other democratic states. After the consolidation of the communist party power withdrawing the democratic achievements of 1955-1957, the former, *Stalin-Bierut* system of law and jurisdiction was brought back into use, though liberalized in Chruszczow's and Gomułka's way.

The problems are depicted in a broader context of ideological, political, social and economic issues, typical for Poland of the 50s and 60s, and later decades. The author's analysis and considerations make him conclude that in the whole period of the People's Republic of Poland, from 1944 to the late 80s, the Polish communist system was of totalitarian character, although liberalized after 1956, at heart it remained the same, which definitely had particular influence on the law and jurisdiction. Till the very end of the People's Republic of Poland the law and jurisdiction had been treated instrumentally, and political abuse had never been eliminated, although its biggest increase took place in the Bierut-Stalin period.